

Mieczysław Dorosz

Potomkowie
Jacówieży

Część II

PODLASIE

Wyszków 1998

Mieczysław Dorosz

*Potomkowie
Jąćwieży*

Część II

PODLASIE

Wyszków 1998

Spis treści

1. Przedmowa	Strona 1
2. Ludność i jej pochodzenie	-"- 5
3. Ludność Sielczyka	-"- 19
4. Podlasie	-"- 50
5. Zakończenie	-"- 121
6. Post scriptum	-"- 123
7. Mapki Polski z różnych okresów	124
8. Polska i Litwa około 1420 r.	125
9. Mapa części W.Ks. Litewskiego	126
10. Mapa stosunków wodnych na- terenie pow. białskiego.	-"- 127
11. Mapa powiatu białskiego	-"- 128
12. Rysunek szkicowy Sielczyka i okolic.	-"- 129
13. Rysunek szkicowy położenia Sielczykowskiego Gródka	-"- 130
14. Rzeka Bug koło Brańszczyka	-"- 131
15. Rysunek pali dębowych wydo- bywanych z sielczykowskich łąk	132

P R Z E D M O W A

W trakcie zbierania wiadomości o plemionach jaćwieskich okazało się, że wraz z upływem czasu można je kontynuować, nie widząc ich rychłego zakończenia.

Bardzo ciekawą pozycją, okazały się reportaże Pawła Jasienicy, z jego książki "Archeologia na wyrywki", dotyczą one wykopalisk dokonywanych na terenie Grodów Czerwieńskich. Mieszkańcami ich byli Bużanie - inaczej Dulebowie, zaliczani do plemion jaćwieskich. Autor wymienionych reportaży, w dość wyczerpujący sposób podaje wiadomości odzwierciedlające życie i działalność gospodarczą tej grupy nadbużańskich mieszkańców.

Materiały podane w reportażach Jasienicy nasunęły mi pewne skojarzenia z podanymi wcześniej w mojej książce "Jaćwież". Podobieństwa dotyczą sposobu budowy umocnień obronnych oraz czasokresu stanowiącego zagrożenia, które zmuszały ludność jaćwieską do kontynuowania uciążliwych prac w tym zakresie.

Archeologowie twierdzą, że cmentarzyska kilku setek poprzednich lat, to znaczy od

II wieku przed naszą erą, do IV wieku naszej ery, świadczyły o okresie spokojnego, stopniowego rozwoju gospodarczego mieszkańców, a okres najazdu plemion azjatyckich ze wschodu i plemion germańskich z północy, zburzył ten ustabilizowany porządek zdarzeń.

W międzyczasie powstał dla mnie nowy problem do wyjaśnienia, dotyczący naszej historii, który starałem się podać w drugiej części tejże rozprawy. - Można bowiem zadać pytanie, na ile wiarygodne są zdarzenia, pojawienia się i panowania u nas Rodu Piastów?

Najdawniejszy nasz kronikarz Gall Anonim dopiero w XI/XII wieku w sposób bardzo dwuznaczny i w formie mało wiarygodnej, podaje narodziny nowej dynastii, - przypuszczalnie w początkach IX wieku.

Poniekąd może być także godne zastanowienia się, dlaczego nasi magnaci chełpili się swoim sarmackim pochodzeniem. Sarmaci to irański lud koczowniczy.

Dziwny też był stosunek książąt piastowskich do podporządkowanego i podległego im społeczeństwa, niejednokrotnie bardzo nieludzki i wręcz okrutny.

Przykładowo bardziej demokratyczne były stosunki panujące wśród plemion mieszkających poza Odrą, - wśród plemion połabskich, które przez okres kilku wieków potrafiły utrzymać swoją niepodległość.

Także bardziej ludzkie traktowanie wodzów podbitych plemion przez książąt germańskich, pozwalało na kontynuowanie poprzedniej działalności gospodarczej.

Można wysnuć wniosek, że właśnie takie postępowanie, pozwalało na wyprzedzenie gospodarcze plemion wieleckich, serbskich i obodrzyckich w stosunku do zacofania gospodarczego naszego kraju.

Tymczasem w Polsce likwidowanie wodzów plemiennych niweczyło podobny rozwój. Szczególnie hamująco wpływało na gospodarkę na obszarach, które w okresie szeregu poprzednich wieków były zagospodarowywane przez plemiona jaćwieskie. Niszczenie zapór wodnych i całego szeregu urządzeń tejże gospodarki rujnowało całkowicie dorobek tego terenu.

Nieludzkie postępowanie magnaterii polskiej i litewskiej, zadecydowało o dalszych losach tego obszaru, - w czasie panowania Jagiellonów, a następnie w okresie

ponowania królów obieralnych. Nastawienie się magnatów na pełną, bez skrupułów eksploatację zasobów tego obszaru, w czasie gospdarki pańszczyźniano - folwarcznej doprowadziło do powstania Polski drugiej kategorii /Polski B/.

Wyjaśnienie przyczyn i skutków takiego stanu rzeczy, było intencją - zamierzeniem autora.

C Z Ę Ś Ć I

LUDNOSC I JEJ POCHODZENIE

Charakterystyka mieszkańców określonego obszaru jest niezmiernie trudna do opracowania. Rzetelna mogłaby być wówczas, gdyby dotyczyła wyodrębnionego i wyizolowanego terenu. Tymczasem obszary Niżu Środkowo - europejskiego były w historii dziejów narażone na częste przemarsze grup etnicznych lepiej zorganizowanych, dążących do podporządkowania sobie i wykorzystywania niezorganizowanych i słabszych.

Cały szereg przykładów takiego biegu wydarzeń został przedstawiony w książce wcześniej przez autora opracowanej pod tytułem "Jaćwież". Do ludności, którą można objąć tą nazwą należy zaliczyć wszystkie te grupy, które zamieszkiwały niedostępne tereny całego dorzecza Narwi i Bugu. Wymienione obszary poczynawszy od górnego biegu Bugu na południu, aż po wielkie jeziora mazurskie na północy zamieszkiwały plemiona jaćwieskie. Żyły one i gospodarowały w okresie wielu setek a może tysięcy lat, aż do pełnego skolonizowania tych obszarów przez Piastowiczów,

Rurykowiczów, litewskich Jagiellonów oraz Krzyżaków w wiekach XII--XIV. O Sudowianach, których utożsamia się także z Jaćwieżą, wspomina i nanosi na sporządzone przez siebie mapy aleksandryjski matematyk, astronom i geograf, żyjący w drugim wieku naszej ery Ptolemeusz - Klaudiusz.

Ludność jaćwieska była zbliżona sposobem organizowania bytu i obrony przed nieprzyjacielem z Prusami zamieszkującymi prawe dorzecze dolnej Wisły i Pojezierze Mazurskie. W niektórych encyklopediach określa się Jaćwież jako lud prusko - litewski. Prawe dorzecze Wisły środkowej zamieszkiwała ludność Jaćwieży.

Można przyjąć, że obszary, które nie były traktowane przez Bolesława Krzywoustego jako własne dominium, w jego testamencie podziału Polski między synów i obszary, które były traktowane jako podbite lub sporne przez książąt kijowskich, to właśnie tereny zamieszkałe przez plemiona jaćwieskie.

Nazwę Jaćwież należy wywodzić od dwóch słów jać i wiązać, były to plemię wiążące wodę, - budujące ujęcia wodne, - przegrody wodne rzek. Przegrody te wznoszono wcześniej dla celów gospodarczych, a od jedenastego

wieku także dla celów obronnych, tworzyły one niedostępne mokradła wokół posiadłości jaćwieskich.

Większość jaćwieskich plemion porozumiewała się językiem należącym do grupy słowiańszczyzny wschodniej. Ludność wierzyła wcześniej w moce nadprzyrodzone, uważano, że zjawiskami zachodzącymi w ich otoczeniu kierują różne bóstwa. Chrześcijaństwo docierało różnymi drogami. Plemiona południowe mogły być nawracane już przez Cyryla i Metodego, działających w Wielkim Księstwie Morawskim. Mogły także podlegać chrystianizacji wprowadzanej przez Włodzimierza Wielkiego księcia kijowskiego, który przyjął chrzest w 988 roku i ochrzcił całą Ruś, - jak podaje kronikarz Nestor w Powieści Dorocznej. Tenże książę już w roku 980 podbił ziemie należące do plemion jaćwieskich. Jego wielka wyprawa wodami Dniepru, dotarła do Drohiczyna nad Bugiem, stolicy ówczesnej Jaćwieży. Większość plemion przyjęła chrześcijaństwo obrządku wschodniego. Napewno obok nowej wiary, pozostały dawne zwyczaje i obrzędy. Ludność ceniła bardzo wysoko wolność i niezależność, nie angażowała się w spory i walki, pilnowała

własnych siedlisk, ufając niedostępności stwarzanych przez siebie mokradeł z licznymi rozgałęzieniami rzecznyymi.

Ludność gospodarowała na niewielkich włościach, budując osiedla w sąsiedztwie rzek i lasów. Niewielkie pola obsiewane były znanymi od dawna zbożami: żytem, jęczmieniem, owsem, gryką, grochem, fasolą. Napewno uprawiany był len, konopie i bardziej znane warzywa jak marchew, mak. Lasy dostarczały owoców jagodowych i grzybów. Pszczoły leśne w zakładanych barciach przysparzały miodu. Rzeka z licznymi rozgałęzieniami i zalewami dostarczała ryb i raków. W domach budowanych z drewna i krytych strzechą, prawdopodobnie kurnych, była niewielka ilość sprzętu mieszkalnego i gospodarczego. Pod jednym dachem była także część inwentarska dla krów, świń, owiec i konia. Napewno biedniejsi hodowali kozy. Wieś była w pełni samowystarczalna.

W przypadku zagrożeń ze strony napastnika, ludność kryła się wraz z rodzinami i dobytkiem w niedostępnych zaroślach przyrzecznych, pozostawiając na pastwisku swoje domostwa i drobny sprzęt gospodarczy. Zagrabione mienie, lub wziętych do niewoli pobratymców

starala się odbijać napastnikowi w jego drodze powrotnej organizując zasadzki. Przywódcy jaćwiescy nie zawsze dotrzymywali obietnic podporządkowania się i składania danin napastnikowi. Po jego wycofaniu się, życie zaczynało biec starym utartym zwyczajem.

Tak kończyły się często wyprawy pierwszych Piastów na ziemie jaćwieskie i pruskie, tak też niektóre późniejszych Piastowiczów, - synów Bolesława Krzywoustego. Nie wiele różniły się od nich najadły organizowane przez książąt kijowskich.

Zorganizowana kolonizacja tych ziem nastąpiła w XIII wieku. Na północy wypróbowany i skuteczny sposób działań zastosowali Krzyżacy, w s'osunku do ziem pruskich pomagało im rycerstwo państw zachodniej Europy, a także rycerstwo czeskie i polskie. Od południa cały szereg wypraw kolonizacyjnych organizowali Piastowicze, potomkowie Krzywoś^ustego. Ziemie wschodnie Jaćwieży zostały zawładnięte przez Litwinów, którzy zajęli miejsce księstwa kijowskiego podporządkowanego wówczas Ordzie Tatarskiej. Tak został dokonany podział ziem zamieszkałych przez ludność jaćwieską, w którym uczestnikami byli

Piastowicze, Krzyżacy i Litwini.

Dawna historia pisana grodów i osiedli zamieszkałych przez plemiona jaćwieskie jest mniej niż skąpa. Można spotkać wzmianki o Grodach Czerwieńskich, które były rozłożone na szeregu wyspach, u ujścia rzeki Huczwy do Bugu. Zamieszkałe wyspy były otoczone niedostępnymi mokradłami, a połączone wąskimi groblami. Jeszcze do niedawnych lat można było na okolicznych łąkach spotkać głęboko w ziemi tkwiące pale ze szerniałej dębiny. Podobne pale znajdowały się na łąkach sielczykowskich. Są one świadectwem, że tereny przyrzeczne były zamieszkałe od wielu poprzednich wieków. O Grody Czerwieńskie toczyły się spory i walki między Piastowiczami, a książętami Rusi Kijowskiej.

Znane są wzmianki o starych grodach znajdujących się nad brzegami dolnego biegu Bugu między innymi o Drohiczyń, który przez dłuższy okres czasu był uważany za gród stołeczny Jaćwieży. Spotkać można wiadomości o starych grodach leżących nad Narwią. Bardzo obszerne są opisy grodów i osiedli pruskich, pozostawione przez kronikarzy krzyżackich, wśród tychże znajdują się wiadomości o Sudowianach.

Na tle tych porównań dziwnie wygląda fakt braku wcześniejszych wiadomości o miejscach zasiedlenia terenów nad Bugiem i Narwią. Przykładem może służyć "Monografia Powiatu Białskiego", - w której historię Białej rozpoczyna autor od wieku XVI to jest od okresu pełnego podporządkowania tego terenu książętom litewskim. Podobnie przedstawione są dzieje innych miast południowego Podlasia. Można postawić dwuznaczne pytanie - czy rzeczywiście obszar ten stanowił wyspę gospodarczego i kulturalnego zacofania w wiekach średnich ? -

Należy przypuszczać, że w okresie średniowiecza Biała była znaczącym ^{grodem} podobnym do tych jakie leżały w części północnej Podlasia, że ludność tego grodu i podgrodzia przed podporządkowaniem Litwie mogła liczyć około tysiąca osób. Zaludnienie musiało być także znaczne, tak jak innych grodów tego terenu. Świadczyć o tym mogą rozgałęzienia rzeczne tworzące szereg mniejszych i większych wysp powstałych wskutek budowania przegród wodnych. Dawniejsze, inne warunki klimatyczne z większą ilością opadów atmosferycznych, umożliwiały budowanie osiedli przy niewiel-

kich strugach, a przegradzanie tychże powodowało stwarzanie okolic bardziej niedostępnych.

Nazwa wsi Sielczyk i sąsiadującego Sielca pochodzi od określenia terenu zamieszkałego - zasiedlonego. Używane w języku starosłowiańskim sioło - sieło, potwierdza takie przypuszczenie. Sąsiadujące z Sielczykiem Sidorki były wsią zasiedloną w późniejszym okresie. Nato - miast w dół rzeki położona Szczasnówka, musiała być starą osadą, świadczą o tym liczne powtworzone rozgałęzienia rzeczne w jej sąsiedztwie. Nazwa pochodzi od słowa szczęście - szczęście, czyli świadcząca o szczęśliwej miejscowości. Może jeszcze starszą i o większym znaczeniu była następna wieś Woskrzenice. Rzeka tworzyła tu szeroką dolinę z dużą ilością odnóg, jej wody były wzbogacone wpadającą powyżej Zielawą wraz z Lutnią, zagospodarowaną już wówczas jaćwieskim sposobem. Stąd Woskrzenice musiały być dla tego zlewiska ośrodkiem centralnym. Nazwę tej miejscowości należy wywodzić od wschodniosłowiańskiego słowa krest - chrzest. Była to miejscowość gdzie dokonywano chrztu - wo skreścili, gdzie, istniała cerkiew wschodniego obrządku, posiadająca popa. Stąd może wywodzić się holańska Popowa Dolina.

Lasy te niegdyś należały do Woskrzenickiego Dworu. - możliwe, że wcześniej stanowiły nadanie, czyli majątek popa.

Cały szereg miejscowości ma nazwy zdradzające wschodniosłowiańskie słownictwo. Dubów można traktować jako miejscowość rodu Dębów - Dubów, Grabanów - rodu Grabów. W podobny sposób można określić pochodzenie nazwy szeregu innych miejscowości takich jak, Hrud - miejscowości, która kiedyś była grodem, - Horoszki - ładnej.

Nazwy szeregu miejscowości okolic Białej pochodzą z okresu późniejszego, z czasów kolonizacji tych ziem i gospodarki folwarcznej polegającej na karczunku i wypalaniu lasów dla powiększania pól uprawnych. Nazwa Ortel sugeruje osadnictwo germańskie - ort - miejscowość, a Terebela włoskie - terra-bella, znacząca ziemię piękną.

Wracając do historii Białej. Ze wspomnianej wcześniej monografii dowiadujemy się, że dobra w okolicy Białej, w XVI wieku należały do rodu Illniczów. W 1525 roku Grzegorz Illnicz, marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego, dziedzic Białej zbudował tu kościół pod wezwaniem św. Anny. Ostatni z tego rodu

Jerzy Illnicz, wojewoda brzesko-litewski, zawarł z Mikołajem Krzysztofem Radziwiłłem, zwanym Sierotką układ, że kto z nich przeżyje drugiego, ten otrzyma po nim wszystkie majątki.

Znany jest zapis Jerzego Szczęsowicza Illnicza z dnia 2. V. 1569 roku wszystkich dóbr bialskich Mikołajowi Radziwiłłowi Sierotce, co zostało potwierdzone przez króla Zygmunta Augusta z dnia 1. XII 1569 roku. Czyli w drugiej połowie XVI wieku Biała znajdowała się w posiadaniu Radziwiłłów.

Szeroką sławę miastu przynosił zamek bialski, oraz kolonia Akademii Krakowskiej tak zwana Akademią Bialską. Akademię założył w 1628 roku ks. Krzysztof Wilski Ciborowicz, kanonik i oficjał brzesko-litewski, i proboszcz bialski. Erekcję i uposażenie zatwierdził biskup Gębicki.

Dzięki zamkowi i Akademii - Biała w tym czasie staje się poważnym ośrodkiem kulturalnym. Po Mikołaju Sierotce objął Białę syn Aleksander Ludwik Radziwiłł, znany ze wspaniałych i hucznych zabaw urządzanych na zamku, zaś po nim książę Michał Kazimierz, ożeniony z Katarzyną z Sobieskich wdową po księciu Zasławskim, - siostrą Jana III Sobieskiego.

W roku 1671 został zbudowany kościół Reformatorów pod wezwaniem Anielskiej Marii. Syn księcia Michała Radziwiłła, Karol Stanisław ufundował wraz z matką kościół i klasztor Bazylianów i osadził ich zakon w roku 1690. Sprowadził do Białej także ciało św. Józefata Kuncewicza, zamordowanego przez schizmatyków. On również w roku 1716 założył w Białej Instytut Panien Miłosierdzia, który przekształcił się w późniejszy szpital św. Karola Boremeusza.

Mniej zaszczytne czasy przeżywała Biała za księcia Hieronima /1715 - 1760/, człowieka o złych nałogach i okrutnego, za którego panowania więzienia białskie zapełniły się tłumem ofiar, gdyż dla księcia wtrącenie kogoś do więzienia, czy dla zabawy, czy z porachunków nie stanowiło żadnych skrępowań. Był to bowiem jeden z tych złych charakterów - mówi J. Bartoszewicz w książce "Zamek białski" jakie wyradzało ówczesne chorobliwe położenie Polski. Heroizmem dla niego było być na przekór z władzą, z królem nawet. Nie płacąc podatków na wojsko książę Hieronim mówił, "mam wojsko przedniejsze niż Rzeczpospolita, gotów jestem służyć nim ojczyźnie i to

wojsko konserwując - więcej płacę jak podatek. Jeśli król będzie potrzebował wojska dam mu je ale podatku nie zapłacę."

Należy zaznaczyć, że książę posiadał w Białej i Nieświeżu armię złożoną z 6000 ludzi w pełnej piechocie, nie licząc innej broni.

/Należy przypuszczać, że z tą armią jest wielka przesada. W owym czasie ani Biała, ani Nieśwież, nie był w stanie tak wielkiej ilości wojska posiadać. Książę Hieronim mógł mieć na uwadze szlachtę, która była zobowiązana do służenia księciu w miarę potrzeby, a która na co dzień mieszkała na wsiach i zajmowała się jak chłopci uprawą ziemi./

Autor "Zamku Bialskiego" tak charakteryzuje księcia - "było to stare dziecko, które nie wiedząc, co ma z sobą i z czasem zrobić - zdobywało się na fantastyczne, dziecinne koncepty. Przykładowo, na organizowanie w sąsiedztwie Zamku bardzo kosztownej, pochłaniającej duże ilości czasu i starań ludzkich, wojny z królem Sławacińskim. Te komedie odbywały się na serio, bez żartu."

Świetne czasy dla zamku bialskiego przypadają na okres panowania księcia Stanisława Radziwiłła "Panie Kochanku", syna Michała

Rybenki. Skupiał tenże wszystkie wady możno-
władztwa polskiego z końca XVIII wieku. Pro-
wadził on życie hulaszczce, pełne przygód, a
przez bratanie się ze szlachtą, stał się
bardzo popularny na Litwie. Za jego czasów
zamek bialski jaśniał przepychem. Uczty urzą-
dzone tutaj były przeplatane tańcami, kome-
diami francuskimi i śpiewami. W 1790 roku
zmarł książę Karol Radziwiłł Panie Kochanku,
a z nim skończyła się świetna karta Białej.

W takich to warunkach hulaszczego życia
polskiej i litewskiej magnaterii, doszło do
drugiego a następnie trzeciego i ostatniego
rozbioru Polski w roku 1795. Na organizację
wspaniałych przyjęć i uciśsznych zabaw, na
granie komedii w zdobywanie wymyślonych zam-
ków, przy pomocy posiadanego wojska, potrze-
bne były przecież olbrzymie bogactwa. Bogac-
two to powstawało przez ucisk poddanych, przez
wyniszczającą gospodarkę folwarczno - pań-
szczyźnianą. Bogactwa dostarczali zarządcy
majątków, - panowie posiadający nieograni-
czoną władzę nad poddanymi.

Podaje się w historii naszego narodu,
że wielkość obciążenia chłopu pańszczyźnia-
nego w Koronie , była o wiele mniejsze od

od stosowanego na podobnych obszarach podporządkowanych magnaterii litewskiej. Nic też dziwnego, że opustoszały wsie, że w niektórych rejonach do 80 % chłopów pańszczyźnianych opuściło swoje zagrody i wsie. Porzucało swe ojcowizny, także niejednokrotnie grono swych najbliższych, cmentarze swych dziadów i z wielkim poczuciem wyrządzonej im krzywdy uciekało dalej na wschód, na wyludnioną przez Tatarów Ukrainę. Tam byli chętnie widziani, mogli tworzyć nowe osiedla i przez pewien okres czasu czuć się ludźmi wolnymi od ciężarów pańszczyźnianych.

Do opustoszałych wsi przybywali najczęściej z przeludnionych okolic Mazowsza i Małopolski nowi osiedleńcy - koloniści, którzy tu jako poddani księcia, powiększali grono szlachty zaściankowej, wolnej od poddaństwa, a służalczej wobec woli magnatów.

Należy przypuszczać, że wiejskie zagrody opuszczali ludzie młodzi, najbardziej energiczni i odważni, że wcześniej dokonywali rozeznania przyszłych terenów osiedleńczych i możliwości zdomowienia się. Mniej odważni i starzy pozostawali czekając na poprawę ciężkiej doli i zmianę warunków bytowania.

Łudność Sielczyka

Dzieje ludności zamieszkującej ten skrawek ziemi jaćwieskiej jakim był Sielczyk, należałoby cofnąć w zamierzchłe czasy. Już w starożytności ludność krajów śródziemnomorskich prowadziła handel wymienny z mieszkańcami północnych obszarów Europy. Grecy i Rzymianie wysoko cenili bałtycki jantar czyli bursztyn, który na brzeg wyrzucało morze. Bursztyn wydobywano także z ziemi na obszarach północnego Podlasia i Litwy. Wymiana mogła dotyczyć także płodów lasów i ziemi, mianowicie skór dzikich zwierząt, miodu dostarczanego przez pszczoły z barci leśnych, a także zbywane mogło być zboże. Kupcy z południa przywozili atrakcyjne tkaniny, wyroby z brązu, produkowane narzędzia i broń z żelaza. Najbardziej dogodnymi drogami komunikacyjnymi były w owym czasie rzeki, szczególnie biorąc pod uwagę trudne do przebycia i mało zaludnione obszary puszczy i mokradeł.

Już w pierwszych wiekach naszej ery Skandynawscy Waregowie i Goci organizowali wyprawy kupieckie i łupieżcze docierając do Morza Czarnego. W tym celu wykorzystywana

była droga wodna z zatoki Fińskiej i Ryskiej Morza Bałtyckiego, poprzez jeziora i rzeki do miast leżących nad Morzem Czarnym. Inną drogą na południe były rzeki Europy Środkowej, - Wisła, Bug, Muchawiec, Pina, Prypeć i Dniepr, czyli droga zamieszkała przez ludność pruską, mazowiecką, jaćwieską i ruską. Od zamierzchłych czasów osiedla ludzkie powstawały nad brzegami mórz, jezior i rzek. Decydowały o tym łatwość zaopatrywania się w wodę, możliwość łatwego zdobywania pożywienia, a także dogodne warunki komunikacyjne.

Wygodnym terenem osiedleńczym w dawnym Sielczyku mogła być wyższa skarpa Romaniuka i jej wschodnie przedłużenie. Na wprost owego wzniesienia znajdowały się na starej rzece oczka jako - ślady przegrody rzecznej w postaci zanikłej, zarosłej pałkami niewielkiej wysepki. Na południe od tejże, biegły zabagnione ślady starorzecza z oczkami wodnymi i dalej biegnącą grzęziłuchą, łączącą się z rzeką główną w miejscu następnej, później zbudowanej przegrody z rozgałęzieniami rzecznyymi. Z tej grzęziłuchy, stary Romaniuk, ze swej łąki wyciągał pale z czarnego dębu będące zapewne pozostałością dawnej kładki

Z biegiem lat niewielkie początkowo sielczykowskie osiedle rozrosło się zajmując przyległe tereny. Stanowić je mogło kilka, a następnie kilkanaście włości. Poza polami, produktów żywnościowych dostarczały wielkie obszary leśne, znajdujące się poza zagrodami i zagospodarowana przegrodami rzeka.

W czasach historycznych, o których wspomina kronikarz Gall, - nastąpiło w Gnieźnie zlikwidowanie rodzimego księcia Popiela i przejęcie władzy przez najeźdźców irańskich Sarmatów. W ten sposób, poprzednicy Mieszka I, przez likwidowanie wodzów sąsiednich plemion powiększali swoje władanie. Na wschodzie podobną drogą rozrosło się Księstwo Kijowskie podporządkowane germańskim Rurykowiczom. Z jednej strony królowie i książęta z rodu Piastów z drugiej strony książę Rusi Kijowskiej dążyli do poszerzania swych terytoriów.

W prowadzeniu ekspansywnej polityki pomagało przyjmowanie chrześcijaństwa. W roku 966 uczynił to Mieszko I wraz ze swym dworem, a w roku 988 w jego ślady poszedł książę Kijowa Włodzimierz Wielki. W państwie Mieszka zaczęły powstawać kościoły, a Włodzimierza - cerkwie. Chrześcijaństwo dzięki pracy księży

i zakonników rozszerzało się obejmując tereny podbite i podporządkowane. Trudno określić w jakim okresie dotarło do plemion Jaćwieskich, należy przypuszczać, że okres kilkudziesięcioletni sprawił, że tereny nad Bugiem i Narwią zostały nawrócone na wiarę Chrystusową. Bowiem już za panowania Kazimierza Odnowiciela syna Mieszka II ^{dego} do buntów w kraju, na skutek których musiał on uciekać do Niemiec.

Jak podaje kronikarz ruski Nestor, ludzie pozabijali biskupów i kapłanów i panów. Bardziej spokojne pozostało południe kraju, gdzie już poprzednio w kraju Wiślan chrześcijaństwo wprowadzone zostało w Wielkim Księstwie Morawskim przez Cyryla i Metodego. Bardziej spokojnie było także na Mazowszu, należy przypuszczać że podobnie nad Bugiem i Narwią.

W dwa lata później, to jest w roku 1039 Książę Kazimierz wraca do kraju wspierany przez pięciuset rycerzy niemieckich przydanych przez samego cesarza. Od wschodu popiera go władca Kijowa Jarosław. W okresie 10 lat, dokonuje rozliczenia się z buntownikami, przywrócenia utracowej pozycji jedynowładztwa.

W roku 1047 Kazimierz znowu przy pomocy wojsk niemieckich i księcia Jarosława, wyrusza na Mazowsze, by poskromić nieposłusznego Masława sprzymierzonego w tym czasie z Prusakami i Jadźwingami. Doszło wtedy do wielkiej rzezi Mazowsza - jak podaje Paweł Jasienica. Po przegranej bitwie, w której ginie Masław, zniszczono świątynię słowiańskiego obrządku, zmuszono kapłanów do przyjęcia obrządku łacińskiego, a w dokumentach zaczęto pisać, że Polska organizacja kościelna ^wzase była podległa Rzymowi.

Wspomniany autor pisze dalej, że nowsze badania skłaniają do przekonania, że prosty lud był znacznie mniej barbarzyński, - pogański niż dawniej mniemano. Że odziedziczył kulturę starą, bogatą i bardzo żywotną. Chrześcijaństwo przyszło do Polski późno, ⁱ zastało już państwo w pełni zorganizowane, obyczaje ustalone i okrzepłe. Stara kultura żyła jeszcze przez całe stulecia, w sposób zupełnie samoistny.

Ludność Sielczyka i okolic była chrzczona przez popa, który został osiedlony w Woskrzenicach i tu miał zbudowaną pierwszą w tych okolicach świątynię obrządku wschod-

niego. Należy przypuszczać, że wcześniej przyjął chrześcijaństwo książę Jaćwieży w stołecznym grodzie Drohiczyne, a także podporządkowani mu wodzowie w poszczególnych grodach, między innymi w Białej. Łatwiejszy wówczas kontakt miała ludność Sielczyka z Woskrzenicami niż z grodem oddzielonym bagnami i rzeką Klukówką.

Chrzczonym nadawano zwykle imiona świętych pańskich i takie otrzymali między innymi mieszkańcy naszej wsi. Ich synowie otrzymywali swoje chrzestne imiona i pozostawało przy nich ojcowskie, czyli Romaniuk jako syn Romana, Łukaszuk syn Łukasza, Artemiuk syn Artema, Juszcuk syn Jury lub Jerzego i temu podobne. Można stąd wysunąć wniosek, że potomkami najstarszych sielczykowskich rodzin są właśnie mieszkańcy mający podobne nazwiska z końcówką - uk. Podobnie brzⁿⁱące nazwiska nosi bardzo duża grupa ludności wschodniego Podlasia, dając tym świadectwo swego najstarszego w tych okolicach pochodzenia.

Lata następne przyniosły duże zmiany w bytowaniu plemion jaćwieskich. Piastowicze, synowie Krzywoustego zajmujący dzielnice sąsiadujące z Jaćwieżą dążyli do poszerzania granic

swych księstw i organizowali wyprawy zdobywcze na swych wschodnich sąsiadów. Jak podaje polski kronikarz Wincenty Kadłubek biskup Krakowa "Jaćwiescy Połekszanie nie płacili danin, sprzymierzali się z księciem drohiczyńskim i wspierali go w walce przeciw zwierzchnictwu polskiemu. Kazimierz /najmłodszy syn Krzywoustego/ pojmał tamtejszego księcia i po spaleniu całej niemal prowincji powrócił z triumfem do kraju."

Z tamtego czasu znane są dokumenty stwierdzające istnienie w Polsce handlu niewolnikami. Niewolnymi stawała się ludność pruska i jaćwieska pojmana w czasie zdobywczych wypraw. Jeszcze w następnym wieku Władysław Jagiełło poślubiając królową Jadwigę, zwrócił jej 40 tysięcy ludzi wziętych wcześniej do litewskiej niewoli.

Los plemion jaćwieskich sąsiadujących z księstwami Piastowiczów był tragiczny. Ci którzy zdążyli schronić się przed niewolą uciekali dalej na wschód do swych pobratymców mieszkających nad Bugiem i za Bugiem, a tu w dolinach rzecznych umacniano stare grody, względnie budowano nowe gródki. Za taką prawdopodobnie przyczyną został zbudowany gródek sielczykowski.

W tym czasie ludność Sielczyka musiała być znacznie liczniejsza od podanej poprzednio. Fakt podjęcia i budowy tego rodzaju umocnień obronnych, świadczy o konieczności zaangażowania znacznych sił i środków na ich wykonanie. Możliwe, że już w tym czasie dotarły także wieści o nowym zagrożeniu jakim byli Tatarzy. Po zdobyciu i zniszczeniu Kijowa ich zagony dotarły do Węgier i do Polski, a w roku 1241 pokonały polskiego księcia Henryka Pobóznego na Psim Polu pod Legnicą.

Przestała zagrażać Jaćwieży podbita przez Orde Tatarską Ruś Kijowska, lecz jej miejsce zajęła ekspansywna Litwa, która w tym czasie rozszerzyła swe granice daleko na wschód i południe sięgając Morza Czarnego. Litwini stanowili nikły odsetek ludności wielkich podbitych przez siebie obszarów. Byli tolerancyjni w stosunku do podbitej ludności. Przez dłuższy okres czasu posługiwali się w mowie, a szczególnie w piśmie językiem rosyjskim. Ważne dokumenty państwowe były pisane w tym właśnie języku.

Książęta polscy i litewscy, przez dłuższy czas rywalizowali między sobą w podporządkowywaniu sobie ziem należących wcześniej do Rusi

Kijowskie. Z Piastowiczów polityką wschodnią bardzo skutecznie zajmował się król Kazimierz Wielki. Podczas wyprawy w roku 1349 zajął całą Ruś Halicką ze Lwowem, zachodni skrawek Podola, Chełm, Bełz, Brześć i Włodzimierz Wołyński. W rok później książę litewski Kiejstut w odwecie dokonał najazdu na Mazowsze, spalił Warszawę, Czersk i wtargnął daleko na zachód.

W rezultacie tych walk polsko - litewskich król Kazimierz siłą zawładnął obszarami Wołynia i Rusi Halickiej. Zachował się dokument wydany w 1361 roku gdzie król podaje: - My krol Kazimir krakowskoj zemli, sandomirskoj zemli, syrodzkoj zemli, polskij zemli, kujawskij zemli, dobrzańskij zemli, pomorskiej zemli korol wielebnyj, ruskoj zemli gospodar i didycz, wiecznyj zemlam tym samoderżec.

Życie ludności jaćwieskiej w tym czasie toczyło się starym utartym zwyczajem. Przerwana więź ze stołecznym grodem w Drohiczynie uniemożliwiała podejmowanie zespołowych działań. Mogła jedynie pozostać tradycyjna więź z mniej ważnymi grodami i gródkami. Napewno większe zostały zajęte przez zdobywców

to znaczy przez Piastowiczów lub Litwinów i władzę w nich przejęły drużyny podporządkowane księciu lub królowi. Za panowania ostatniego zrodu Jagiellonów, króla Zygmunta Augusta wielkie obszary ziem Podlasia przeszły w posiadanie litewskiego rodu Radziwiłłów. Najważniejszymi ośrodkami ich władania był Nieśwież i Biała, przez dłuższy okres czasu zwana Radziwiłłowską. Okres panowania tegoż rodu na naszych ziemiach trwał przez okres przekraczający dwa wieki.

Powstawały liczne folwarki, dokonywano wyřębu coraz większych obszarów lasów. Część pozyskanych drzew spławiano rzekami do Gdańska część natomiast palono dla uzyskania cenionego wówczas i eksportowanego popiołu - potażu. Nowiny leśne stanowiły nowe areały pól uprawnych na których folwarki dokonywały zasiewów zbóż, wykorzystując pracę pańszczyźnianych chłopów. O obciążeniach decydowali zarządcy, a dochodziły one niejednokrotnie do 6 dni w tygodniu z łana, szczególnie w okresach pilnych prac żniwnych. Dodatkowym obowiązkiem na rzecz pana była zwózka drzew z lasu, było strzyżenie owiec dworskich, były tłoki, to znaczy przygotowanie produktów na okres zimy

były stróże, czyli nocne pilnowanie majątku folwarcznego.

W Sielczyku Dwór stanowiący własność Pana - zarządcy znajdował się w środku wsi. Pozostała jedynie nazwa "Konowrót", jako miejsce leżące koło wrót Pana. Zarządzał on cegielnią przy konowrocie. Pozostała także nazwa pańskich zagonów, czyli pól rozdzielonych między sielczykowskich chłopów po likwidacji dworu.

Wiosenne powodzie niszczyły wały gródka nie wykorzystywanego już w tym czasie do celów obronnych. Przegrody rzeczne i potworzone przy ich pomocy rozgałęzienia służyły dalej ludności. Wody sielczykowskiego jeziora stawały się coraz płytsze, niemniej zalew mógł w dalszym ciągu spełniać zmniejszoną rolę gospodarczą. Drogą wodną dostarczane były do miasta produkty żywnościowe, a szczególnie świeże ryby z dość dużego jeziora i wielu rozgałęzień rzecznych

Prawdopodobnie w owym czasie musiały być czynne sielczykowskie cegielnie. Ślady takowych pozostały na północ od doroszowskich gliniek. Ślady następnej znajdują się na Górze na wprost Gliniek Łaskiego. Następna, kto wie

czy nie najstarsza istniała na Górze na polu Marczuka. Do produkcji cegły wykorzystywana tu była glina z głębokich kiedyś gliniek Konowrotu. Długo czas musiała także prosperować cegielnia na końcu szlacheckim wsi. Świadczyć o tym mogą rozległe wyrobiska, na polach sielczykowskich i miejskich. Jamy na Górze powstały jako wyrobiska pobieranego piasku do mieszania z gliną przy wyrobie cegły.

Kto wie czy pałace zamku białskiego, kościoły, budynek Akademii Białskiej, nie powstały z naszej gliny, produkowanej przez ludność zatrudnioną w cegielniach, w których cegłę wypalano drewnem pozyskanym z sąsiadującego lasu. Gotową cegłę przewożono nad brzeg rzeki i tu ładowano na duże czółna. Miejscem załadunku była prawdopodobnie zatoka Łaskiego, świadczyć o tym może nienaturalne wcięcie koryta rzeczno w głąb łąki. Już wówczas musiała być umocniona grobla po obu stronach rzeki, to znaczy od strony Sielczyka i Sidorek. Transport wodą był wygodny i z tego względu, że w Białej odnogi rzeczne sięgały pod miejską zabudowę, a naokoło zamku otaczająca fosa umożliwiała rozładunek cegły wprost na terenie wznoszonych budynków pałacowych.

Do doroszkowskiej Przystani prowadziła także grobla. Tu mogły być przygotowywane tratwy do spławiania rzeką drewna pozyskiwanego z siadujących lasów. W latach dwudziestych tego rodzaju tratwy były jeszcze u nas budowane, a we wsi było kilku flisaków, którzy szczycili się posiadaniem tego trudnego i zarazem niebezpiecznego fachu. Nasi flisacy spławiali drewno do Modlina, a tam przejmowali transport następni Retmani. Pozostawionymi śladami zbijania tratew były znajdowane nad brzegiem rzeki długie, dziesięcio-calowe orelskie gwoździe. Napewno do Przystani dobijały większe czółna, na które ładowano produkty wywożone rzekami do dalekich miast. Kosztem uciążliwej pracy wielu mieszkańców Jaćwieży, bogaciły się portowe miasta leżące nad Wisłą, bogacił się także sławny już wówczas Gdańsk.

Na skutek rabunkowej gospodarki folwarcznej, kurczyły się obszary leśne Podlasia. Wierząc w słowa podane wcześniej i historii polowania na niedźwiedzia w naszych lasach przez księcia Radziwiłła - Panie Kochanku, bory tutejsze w owym czasie musiały być wielkie i nieprzebyte.

Jeszcze w poprzednim stuleciu podczas powstania styczniowego 1863 roku, powstańcy bialscy pod dowódstwem Rogalińskiego stoczyli krwawą potyczkę z Moskalami w lesie koło karczmy w Szładerach. W miejscu pamiętnej bitwy w okresie międzywojennym, został zbudowany pomnik. Czyli jeszcze sto kilkadziesiąt lat temu, zwarte lasy sięgały traktu brzeskiego.

W czasie gospodarki folwarcznej, czyli na Podlasiu w okresie XVI - XVII wieku, dla podniesienia dochodowości majątków ziemskich, przystąpiono do wprowadzania reformy agrarnej polegającej na przejściu do trójpólowej uprawy zbóż. Poza obszarem zabudowy wsi, dokonano podziału nowin na trzy pola, ponadto wyznaczono dla chłopów dodatki, w formie Przymiarek, Pól Szerokich, Klatek, Swirż.

Należy przypuszczać, że jedną z poważnych przyczyn ucieczki ludności jaćwieskiej z Podlasia mogło być między innymi wprowadzanie nowych form gospodarowania, które były całkowicie obce dla miejscowej ludności.

W naszej wsi miało to miejsce prawdopodobnie w okresie panowania w Białej księcia Karola Stanisława Radziwiłła. Tenże książę

wraz z matką, wdową po księciu Michale, ufundował kościół i klasztor Bazylianów, - o czym była mowa wcześniej.

Bazylianie stanowili męski zakon greckokatolicki, oparty na regule Bazylego Wielkiego. Początki zakonu sięgają IV wieku. Bazyl był teologiem, ojcem kościoła, biskupem Cezarei. Według jego reguły, każdy klasztor stanowił odrębną jednostkę podległą biskupowi.

Wynika stąd wniosek, że Bazylianie sprowadzeni do Białej, musieli być podporządkowani swemu biskupowi, którego rezydencją był w owym czasie Łuck.

Wyposażeniem zakonu Bazylianów w Białej, musiała być między innymi także część wschodnia Sielczyka, czyli Sielec Poduchowny. Bazylianie w trakcie zagospodarowania nowego klasztoru, prawdopodobnie sprowadzili do Białej także swych poddanych chłopów, między innymi Doroszów i osadzili na ufundowanych przez księżną Katarzynę włościach ziemi. Można w ten sposób wyjaśnić krzystniejsze usytuowanie niektórych włości w tworzonej trójpółwie, a ponadto szerszy pas gruntów i dodatkowe tak zwane "Bondy". Były one usytuowane w drugim i trzecim polu.

Wschodnie pochodzenie rodu Doroszków w naszej wsi, można także potwierdzić wiedzą historyczną dotyczącą buntów chopskich na Ukrainie pod wodzą Bohdana Chmielnickiego, u którego jednym z atamanów był Doroszeńko czyli zdrniałe nazwany Dorosz. Jest to często spotykane nazwisko we wschodniej Polsce, podobnie jak przykładowo Jarosz, Damrosz, czy też później powstałe Doroszek, czy Doroszewski mają wspólny źródłosłów rosz, a raczej należy przyjąć wczesnosłowiańskie "rož" czyli zboże.

Także za sprawą księcia Karola Radziwiłła do Białej zostało sprowadzone ciało św. Józefa Kuncewicza, zamordowanego przez schizmatyków. Ów święty żył w latach 1580 - 1623 był unickim arcybiskupem Smoleńska. Zamordowany został w Witebsku. W roku 1596 na synodzie w Brześciu Litewskim, nastąpiło zjednoczenie kościoła prawosławnego na wschodnich terenach Rzeczypospolitej z kościołem katolickim. Część hierarchii duchownej i wyznawców prawosławia uznała zwierzchnictwo Rzymu, między innymi, terenów Podlasia i Wołynia. Prawosławie wschodu - dezunici pozostało w dawnej wierze. W czasach późniejszych unicy Podlasia byli prześladowani przez Moskali.

Obciążenia pańszczyźniane w tym czasie stawały się coraz większe i trudniejsze do zaakceptowania przez wolną jeszcze do niedawna ludność jaćwieską. Napewno dziadowie przekazywali młodym pokoleniom, wcześniejsze formy gospodarowania i łatwiejsze formy bytowania, od tych jakie zaistniały pod panowaniem Radziwiłłów i ich zarządców.

Nic więc dziwnego, że wyludniały się wsie Jaćwieży. Prawdopodobnie początkowo młodzi i odważni uciekali na opustoszałą po najazdach tatarskich Ukrainę, by tam szukać miejsc osiedleńczych, a gdy dotarły wiadomości o szerokich tego typu możliwościach, w ich ślady podążali inni.

Porzucane były też zagrody w Sielczyku, zajmowali je sukcesywnie koloniści z przeludnionej Korony, chłopi z Małopolski, a szczególnie sąsiedniego Mazowsza, byli chętnie widziani przez księcia i jego zarządców. Zachętą było odstępstwo od pańszczyzny i początkowe zwalnianie od opłat czynszowych, a także nadawanie ty^{tu}łów szlacheckich, wzmian za obowiązek służenia księciu. Tak mogło powstawać wojsko księcia Hieronima Radziwiłła. Każdy nowoosadzony kolonista,

stawał się równocześnie zobowiązany do pełnienia służby w wojsku księcia. Za tak rozumianą organizacją przemawiają fakty historyczne. Na utrzymanie kilutysięcznej armii czynnej w Białej, /oczym była wzmianka wcześniej/ potrzebne byłyby odpowiednie koszary, a takich w owym czasie nie było.

Podawanym przez księcia wojskiem, mogła być jedynie szlachta zaściankowa, niczym nie różniąca się w sposobie bycia i gospodarowania od chłopów pańszczyźnianego. Tak mogła powstać w naszej wsi trzecia grupa ludności, zajmująca opuszczone przez poprzednich mieszkańców zagrody, szczególnie końca wsi znajdującego się od strony zachodniej, ale nie tylko. Nowymi przybyszami byli Arciszewscy, Pawłowicz, Markiewicz, - posiadający nazwisko szlacheckie kończące się na ski, lub icz.

Rozbiory Polski lat 1772 - 1795 zmieniły obraz polityczny kraju. Zabór austriacki sięgał naszych ziem to znaczy południowego Podlasia. W Białej napewno była administracja austriacka.

W roku 1809 ziemie III-go rozbioru austriackiego, powiększyło Wielkie Księstwo Warszawskie utworzone przez Napoleona, w roku 1807

z ziemzaboru pruskiego.

Po klęsce Napoleona w roku 1815 na mocy kongresu wiedeńskiego utworzone zostało Wielkie Księstwo Poznańskie, Wolne Miasto Kraków i Królestwo Polskie.

Różnie układało się podporządkowanie ludności polskiej zaborcom, szczególnie po próbach zdobycia niepodległości w powstaniach roku 1831 i 1863. Natomiast w niewielkim stopniu zmieniło się położenie chłopów. W Kongresówce w dalszym ciągu obowiązywała upokarzająca pańszczyzna. W jakim świetle była ona widziana przez wieś podlaską może świadczyć przekazane mi przez ojca krótkie opowiadanie. Otóż dziadek ojca miał dużą rodzinę składającą się z siedmiu synów i dwóch córek. W latach 60 - tych poprzedniego wieku, a szczególnie po upadku powstania styczniowego dużo mówiło się na temat zniesienia pańszczyzny. Wójt gminy zachęcał pradziadka do przejęcia wolnego ostatniego doroszcowskiego półwłoczka, mówiąc mu, że wkrótce nastąpi uwłaszczenie i że będzie miał więcej pola do rozdziału między dorastających synów. Zachęcanie nie pomogło, dziadek wolał zajmować się posiadanym

gospodarstwem, pilnować dużego sadu i pasieki składającej się z około 30 pni pszczelich niż powiększać sobie ciężar pańszczyzny wynikającej z przejęcia dodatkowych pól. Wolny półwłóczyk przejął Chomiuk, włączając się w ten sposób we włóści prowadzone do tego czasu przez Doroszków.

Uwłaszczenie chłopów w zaborze carskim nastąpiło po upadku powstania styczniowego w roku 1864 najpóźniej wśród ziem trzech zaborów. To jest w czterdzieści lat po uwłaszczeniu w zaborze pruskim, bowiem tam nastąpiło ono w roku 1823. W zaborze austriackim uwłaszczenie chłopów nastąpiło w okresie "wiosny ludów", to znaczy w roku 1848.

Charakterystyczne cechy ludności dawnej wsi podlaskiej można znaleźć we wspomnianej wcześniej "Monografii powiatu bialskiego" Bolesława Górniego.

"Człowiek tutejszy żyjąc wśród dość licznych lasów i moczarów, szczególnie dawniej, mało ulegał wpływowi kultury idącej z miast, czy pałaców rezydencji wielkopańskich. Żył się i odczuwał bardziej otaczającą go przyrodę niż przepych i piękno najwspanialszych pałaców. Dlatego też zjawiska przyrody tłumaczył sobie

wieśniak/prymitywny, fantastyczny i zabobonny sposób. Wyobraźnia ludu była pełna widm i mar, powodujących śmierć, biedę, nieszczęście, świat był pełen diabłów kuszących człowieka do złego i robiących mu różne szkody i psoty. Według Kolberga diabła określano różnymi nazwami : czort, didko, bis, złoje, a także juda, kusiciel, - "pustyj"- taki diabeł "szo ne maju pary", a najstarszy diabeł zwie się "Jaryniec" i mieszka na wysokiej górze. - Niemalą rolę w wierzeniach ludu odgrywali czarownicy i czarownice, wróże i lekarze. Były ich dwa rodzaje, - pomocni i szkodliwi, którzy we wszystkich wypadkach życiowych mogli człowiekowi pomóc, lub zaszkodzić, przez rzucenie nań uroku.

Rozumiejąc przyrodę, świat i Boga po swojemu, po swojemu również lud wiejski odnosił się do nich i po swojemu je odtwarzał. Sztuka ludu podlaskiego zawiera nie-raz ciekawe przejawy duszy i widać ją w przydrożnych krzyżach, ozdobach domów, stawianych parkanach, wyrobach z drewna, wkliny i słomy, w pisankach itp.

Ze zwyczajów dawnych przechwał się do dziś zwyczaj świadczenia bezinteresownej

pomocy przez sąsiadów przy zwózce materiałów budowlanych, przewózce rozebranych budynków. Gospodarz zwykle odwdzięczał się zaproszeniem na poczęstunek zakrapiany alkoholem.

Z obrzędów zachowały się "boże obiadki" zwane inaczej wspominkami za umarłych. Polegały one na tym, że rano odbywała się msza św. w kościele lub cerkwi, później modlitwy nad mogiłą, na cmentarzu, a wieczorem poczęstunek zebrani śpiewali pieśni żałobne za duszę zmarłego.

Spotyka się jeszcze miejscowości, gdzie obchodzi się obrzęd nocy świętojańskiej w wigilię św. Jana. Ludność zbiera się w lesie i wśród ludowych śpiewów zapala się "święty ogień", przez który po pewnych ceremoniach, uczestnicy przeskakują.

Z innych obrzędów należy wymienić: chodzenie po kołędzie i z "herodami", strojenie domów zielenią w okresie Zielonych Świąt, rozdawanie chleba, pierogów itp. na zaduszki, wróżenie pogody na cały rok, w okresie od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, który to okres ludność nazywa "wieczorami świętymi", sporządzanie pisanek w okresie świąt wielkanocnych a także zwyczaj oblewania się "śmigus"

Z przesądów utrzymuje się zwyczaj, że nie należy pożyczać ognia z innego domu, że czarownica odbiera mleko krowom, istnieje też wiara w zmorę, która powoduje chudnięcie koni oraz zaplatania grzywy końskiej w war-kocze, po polach i łąkach w nocy lata dusza pokutującego "ometry", jeśli pies długo wyje to zapowiedź ^{nieszczęścia}. Wierzeń, obrzędów i przesądów dotyczących ptaków i innych zwierząt jest bardzo dużo.

Ze względu na bogatą przeszłość historyczną i specjalne warunki miejscowe "dusza ludu" Podlasia ma swoje specyficzne oblicze

Podlasiak, mówi W. Henger - to człowiek twardy, skryty, o charakterze spokojnym i często biernym. Interesują go jedynie sprawy życiowo- gospodarcze. Nieufność do wszelkich reform oraz nowych ludzi, zawiść wzajemna, konserwatyzm - oto podstawowe cechy.

Życie rodzinne Podlasiaka cechuje przewaga władzy ojca. Kobieta jest na ogół źle traktowana panuje jeszcze przekonanie, że "kobieta to przecież nie człowiek" - mimo, że musi o wszystkich i wszystkim myśleć. Nawet w pracy domowej kobieta nie jest samodzielna, we wszystko wtrąca się mąż.

Mężczyzna reprezentuje dom i gospodarstwo na zewnątrz, sam także zajmuje się sprawami gromady. Podlasianka rodowita w życiu społecznym nie bierze udziału, jej świat - to dom własny, krewni i najbliżsi sąsiedzi.

Pod względem gospodarczym Podlasiak jest prawie samowystarczalnym i bardziej nastawiony na gromadzenie majątku. O żeniactwie dzieci decyduje ojciec, kierując się przy kojarzeniu małżeństwa jedynie rozsądkiem mówiąc że "lubie nie ci nic nie da - tylko bidę". Pracowitość dziewczyny, obok jej majątku, zdrowia i rumianej twarzy - ogrywa wielką rolę w zamałpójściu.

Podlasiak katolik jest z natury głęboko religijny. Kobiety w dziedzinie religijnej dochodzą do skrajnej dewocji. Stosunek wierzących prawosławnych do religii - możnaby określić, jako bojaźń, narzuconą przez tradycję.

W życiu społecznym Podlasiacy biorą udział dość powściągliwie, "bo trzeba płacić, a to nic nie da." Dlatego wszelkie poczynania społeczne napotykają na znaczne trudności. O ile jednak Podlasiaka da się rozruszać społecznie - pracuje on dość chętnie i rozpoczętą pracę prowadzi do końca. W przekonaniach politycznych Podlasiacy są konserwatywni i kierują

się zwykle rozsądkiem. Jako obywatel jest niezwykle wartościowy. Dostarczyła na to dowodów bohaterska przeszłość Podlasia, a więc powstanie styczniowe 1863 roku, okres prześladowań religijnych, który pozostawił tak charakterystyczne dla tego regionu krzyże/przydrożne i mogiły na tutejszych cmentarzach.

W przeciwieństwie do Podlasiaka - Mazur kolonista jest usposobienia bardziej żywego. W gospodarowaniu jest jednak mniej przewidyjący, to też Podlasiacy mówią: "Mazur nie lubi oglądać się na zadnie koło" - na ogół nie przewiduje wyników swej pracy i nie liczy się z groszem. Skutkiem tej właściwości charakteru - położenie dospodarcze kolonistów jest ogólnie gorsze niż Podlasiaków. U^{da}wićnia się to również w płaceniu podatków i świadczeń publicznych, które Mazur płaci mniej chętnie niż Podlasiak. Mazur jest z natury weselszy i lubi pracę w gromadzie. Kobieta odgrywa u nich wielką rolę, jest na równi taktowana z mężczyzną. Daje się nawet zaobserwować rodziny, gdzie kobieta odgrywa dominującą rolę. Część cięższych prac domowych jak mięsienie chleba, dojenie krów itp

wykonuje często mężczyzna, czego nie ma zupełnie u Podlasiaków. W przekonaniach politycznych Mazur jest niezdecydowany, zmienny i kieruje się uczuciem. Sprawy religijne Mazur ujmuje pod kątem tradycji. Ważnym czynnikiem jego religijności jest sympatia lub antypatia do "proboszcza". Wierzy w przeznaczenie, czym się pociesza, gdy spotka go nieszczęście. "Tak widocznie musiało być i tak się stało, a człowiek swoją głowę nic nie zmieni" - powiada "Te Pan Bóg chce, aby ja koniecznie krzyż dźwigoł". Mazur jest dość przesądny, na przykład nie rozpocznie pierwszej pracy w poniedziałek lub piątek, gdyż wierzy że mu się to nie uda.

Ludność prawosławna, a więc dawna unicka posiada w swoim charakterze wiele uporu. Istnieje nawet przysłowie "uparty jak Rusin". Ludność tę cechuje również większa uniżoność. Ludność prawosławna pod względem usposobienia jest bardziej łagodna, potulna, w pewnych przypadkach bojaźliwa i nieufna od ludności rzymsko-katolickiej. Jest to wynik wpływu długotrwałej uległości dla dworu w okresie pańszczyzny oraz przeżyć w okresie prześladowań religijnych. Należy pamiętać, że wszyscy prawosławni, to potomkowie dawnych unitów,

którzy przez lat kilkadziesiąt znosili straszne prześladowania i musieli się kryć ze swymi uczuciami.

Te rysy charakteru powodują, że uczuciowość ludzka, choć głęboka, ujawnia się na^{iz}zewnątrz wyjątkowo w swej formie. Płynie ona podziemnym nurtem, pokryta nalotem swoistego smętku, mało wyrażającym się na zewnątrz, ze względu na nieufność i nieśmiałość w stosunku do otoczenia.

Ludność pochodzenia szlacheckiego, niczym obecnie nie różni się od ludności tubylczej, chyba tylko zarozumiałością, pewnością siebie, zaciętrzewieniem, większą butą i płaszczeniem się przed możniejszymi. Zawieranie małżeństw u szlachty odbywa się w obrębie swego, lub sąsiedniego zaścianka, co wpływa na degenerację tej ludności. "Raczej za dziadów córki pooddaję - mówi się w Tucznej - a za chłopą nie wydam."

Jeszcze kilka słów o Podlasiakach podanych przez W. Świętowskiego - Wieśniak tutejszy jest pracowity, oszczędny, skromny, codo swoich wymogów. Potrafi nie tylko wyżyć się, lecz i odłożyć paręset złotych na czarną godzinę. Sam przedzie len, konopie,

sam tka płótno i sukno, sam szyje kapelusze słomkowe, plecie chodaki. Z własnych stęp i ręcznych młynków ma kaszę, z domowych żem mąkę, chałupę i konieczny sprzęt sam wyciąsać potrafi. Wieśniak podlaski jest dobroduszny, łagodny, cierpliwy, wytrzymały. Przywiązany do własnego zagona, tęskni do wsi rodzinnej, gdy go los zmusi zamieszkać w innej wsi. W żyłach jego płynie znaczna domieszka krwi jadźwingowskiej.

Ludność wiejska naśladuje miasto w sposobie ubierania się, w zwyczajach kulturalnych, urządzeniu mieszkania. Zjawisko to obok cech dodatnich, posiada wiele niewątpliwie ujemnych. Bezkrytyczne naśladownictwo wprowadza czynnik rozkładowy do życia wsi, nieprzygotowanej do przyjęcia nowych form społecznych.

Proces rozpadu najsilniej zarysowuje w życiu rodzinnym i w dziedzinie moralności społecznej. Wieś jest oszołomiona i zdeorientowana, zatracą poczucie własnej wartości i godności, nie wykształconej w okresie pałacyzacji upokorzenia i wyzyskiwania, od czasów uwłaszczenia usiłowano ruch emancypacyjny zdławić i spacyfikować. Dlatego też

wieś jest nastawiona raczej na konsumpcję niż produkcję dóbr kulturalnych. Konsumpcja ta nie przynosi pożytku, bowiem wieś bierze tandetę miejską najgorszego gatunku, odpadki i w ten sposób demoralizuje się. Poczucie własnej niższości, która jest następstwem bezkrytycznego naśladownictwa wzorów miejskich, prowadzi do "wysferzenia się" i do pogardy dla własnego środowiska.

W języku używanym przez Podlasiaków autor monografii pisze następująco. Ludność posługuje się językiem prostym i niewyszukanym. Nawet w mowie szlachty zaściankowej występuje dość dużo rusycyzmów i lokalnych wyrażen, szczególnie uwidacznia się to w przekleństwach np. "poszoł won, a kuda, kczortu." - Większość ludności prawosławnej - posługuje się tak zwaną mową "chachłacką" lub tutejszą, prostą. Przykładem może być opowiadanie w tym języku.

"Buw sobi stary czołowik, kotory miw try syny. Jak wony podrośli, wysław jich na służbu. "Idite sobi dietki - skazaw did -i sami sobi zarablajte, a za sim lit prydete, szczob was pobłahosławyw pered smercju. Po siemioch litach, pryszło do jeho dwa syny,

a tretjoho ne buło szcze razem z dwoma ninszymi. Otec zapytawsia "a de toj treci podiwsia ?" My ne znajim /albo widajem/ de win je, jak żywe, to pryde", skazali. W ośmoho roku /albo w ośmum roci/ prychodit i treci i prosyóca na nucz - na szczo stary każe /albo oznajmiaje/ - "ne maju de was panoczku położyty". To ja, otkazuje, położuś de nebud, - ot prynesiete mnie snopok somomy, to i pere noczuju". Stary otkazujitsia od toho, a win każe, "ja nihde ne pójdu, tylko budu u was noczowaty". Poszow staryk, prynius snopok sołomy, postelyw jomu na zapyku /albo prypiku, parach/. Położyli sia /albo polehaly/ spaty i zaczęli sobiobydwa howoryti /albo rozmawia-
ti/. A stary każe - "ja maw try syny i posła-
w jich na służbu, to dowoch, każe wernułyś do mene, a trecioho nema, czy on żywe de, czy ne żywe, koli ne prychodyt". Toż wite tretioho ne welme lubyły, każe czużyj, to topir poduma-
te za jim. Teper oto pryszow win do was, skaza-
czużyj, pokazujuczy na sebe "A czy to ty mój synku, a ja tebie nie poznaw". Ja sam znaju, szczo wiete mene ne poznali." "Ade ty buw, de ty jest, szczo ty takim panom pryszow do men-
"Ja wam, tatu skażu wsiu prawdu, ja każe, je

samy najstarszyj złodyj. Bez moho rozkazu nichto nikoho ne obkrade. Wże ja każe, od was ne pójdū, zostanu sia z wamy. To mne, każe otec, wstyd bude synku, że ty takij jest."

Mowę tę ludność nazywa jeszcze "naszą", mówiąc : - "kazut po naszymu".

Do niedawna, język polski wśród prawosławnych, był językiem odświętnym /podaje B. Górnyktórym rozmawiano z "panem", księdzem, w urzędzie itp. Natomiast w życiu codziennym, w rozmowie z sąsiadami, stosowany był język "prosty", w odróżnieniu od "pańskiego", jakim nazywano język polski. Dziś starsi, w domu, jeszcze mówią językiem "naszym", młodzież natomiast chętnie posługuje się już językiem polskim tak w domu, jak i poza domem.

CZĘŚĆ II - PODLASIE

Koniec poprzedniego rozdziału powinien stać się początkiem następnego. Nasuwa się bowiem pytanie, czy tych którzy posługiwali się tego rodzaju językiem, jako "naszym" to znaczy, swoim, tutejszym nie należy traktować, jako dawniejszych gospodarzy tych ziem? - Czy nie należy traktować ich jako potomków już dawno wykreślonych z historii, ludzi należących do plemion jaćwieskich. Od szeregu lat - wieków stali się ludźmi niewolonymi do poddaństwa. Dla zachowania pamięci ich dziejów należy poświęcić kilka zdań wprowadzających na ten temat.

W okresie poprzedniej jesieni miałem możliwość zapoznać się z książką Pawła Jasienicy - "Archeologia na wyrywki" w której autor zamieszcza cykl reportaży dotyczących wykopalisk prowadzonych w latach 1952 - 53 na terenie Grodów Czerwieńskich. Zaabsorbowały mnie podane wiadomości o śladach działalności mieszkańców tych grodów, - w tym przypadku ludności jaćwieskiej. Postanowiłem przy okazji przekazać swoje ogólne refleksje dotyczące zachowań ludzkich.

Można przyjąć, że historia ludzkości to ciągłe zmagania jednostek i podporządkowanych im grup z pozostałą rzeszą społeczeństwa. Przykładem takiego stanu rzeczy jest istnienie w ostatnich dziesiątkach lat systemu totalitarnego zapoczątkowanego przez Stalina na wschodzie i Hitlera na zachodzie oraz Mussoliniego na południu naszego kontynentu. Ile cierpień ludzkich, ile strat materialnych pochłonęły ostatnie wojny, a przecież działo się to poniekąd za przyzwoleniem dużych grup społecznych.

W historii powszechnej społeczeństw, dzieje się tak poprzez wszystkie okresy dziejów i na wszystkich kontynentach świata. Szczególnie niespokojne i agresywne pod tym względem są plemiona koczownicze. Przykładem takiego stanu rzeczy jest budowa, już w starożytności, Wielkiego Muru przez Chińczyków, który miał zabezpieczać ich tereny osiedleńcze przed napadami zbrojnych sąsiadów. Budowlę wzniesiono w III wieku przed naszą erą w północnych Chinach. Mur miał około 2500 km. długości, był wysoki na 4 - 16 metrów, a szerokość jego wynosiła od 4 - 8 metrów. To znaczy, że można by nim pasać

prawie połowę naszego kraju./

Nie trudno jest określić, jak wielki musiał być wysiłek społeczności chińskiej przy budowie tak potężnej budowli i jak doku-
czliwy musiał być agresor przeciwko któremu
takie umocnienia obronne były wznoszone.

Efekt tego działania okazał się skutecz-
ny w pełni dopiero po wielu wiekach. Jednym
z wymienianych napastników był Temudżyn zwa-
ny Czingis - chanem - czyli władcą powszech-
nym. W roku 1206 był on dopiero zwierzchni-
kiem plemion mongolskich żyjących z paster-
stwa i łupieżczych wypraw. Mongołowie zaw-
dzięczali swe umiejętności walki, zapożyczając
je od Chińczyków i od muzulmanów. Mieli bar-
dzo sprawną, dobrze zorganizowaną armię.

Armia tego wodza zimą 1240 roku przeszła
po lodzie Dniepr i napadła na Kijów i dosz-
czętnie go zniszczyła. We wcześniejszym ok-
resie Mongołowie podbili północne Chiny,
Azję Środkową, dokonali rajdu wokół Morza
Kaspijskiego, przeszli Kaukaz, Krym. Po śmier-
ci Czingis- chana jego wnuk Batu, pobił nad
Wołgą mieszkających Bułgarów, następnie zdo-
był Moskwę, Suzdał, Włodzimierz. W 1241 roku
Tatarzy najechali Węgry i Polskę. Padł wówczas

Sandomierz i Kraków. We Wrocławiu mieszczanie sami spalili miasto i schronili się na obwarowany Ostrów Odrzański, gdzie ocaleli. W Opolu ludność uszła w lasy. Dnia 9 kwietnia 1241 roku doszło do morderczej bitwy na Psim Polu pod Legnicą, gdzie zginął książę Henryk Pobożny.

W okresie nieco późniejszym, powstaje potężne państwo mongolskie Tamerlana, czyli Timura Lenka ze stolicą w Samarkandzie, sięgające od granic Chin po Morze Czarne. Timur był bezwzględny w stosunku do podporządkowanych, wobec opornych stosował masowe rzezie i zniszczenia.

Wcześniej, to znaczy w IV wieku naszej ery na arenie dziejów świata pojawiają się Hunowie - mongolski lud koczowniczy. Wyruszając z Azji Środkowej na zachód wyparli germańskich Ostrogotów i Wizygotów z nad Morza Czarnego i utworzyli państwo z ośrodkiem w kotlinie Panońskiej /późniejsze Węgry/ nad Dunajem. W roku 451 wódz Hunów Attyla na czele dużej armii, złożonej z różnorodnych ludów wkroczył w granice Galii, a w roku 454 wyruszał na Rzym. Tam został pokonany przez rzymskiego wodza Aecjusza.

W połowie VI wieku, pojawia się od wschodu nowa grupa najeźdźców, koczowników Awarów. Przywędrowali do krajów naddunajskich i odegrali ważną rolę w dziejach ludów Europy jako ich ciemieżyciele. W roku 602 Awarowie najechali pod wodzą Apicha plemię Dulebów, żyjących na Wołyniu. Panowanie Awarów nad Dulebami trwało do roku 640. Okres ich panowania w Europie Środkowej można zamknąć w latach 555 - 800. Awarowie działali wspólnie ze Sklawinami lub Antami. Pokonani zostali przez germańskiego Karola Wielkiego w 799 roku. Czyli Awarowie działali wspólnie ze Słowianami i Antami czyli Sarmatami. Słowianie uczestniczyli w podbojach krajów bałkańskich z Bułgarami, których stronami ojczystymi, jak podawaliśmy wcześniej były rejony nadwożańskie podbite przez Tatarów w XIII wieku, Więc Bułgarzy walczący u boku Awarów podobnie jak Słowianie byli napastnikami, czyli po prostu zbójcami - łupieżcami. Słowianie jako lud koczowniczy byli także w Azji Mniejszej, byli w Turcji. Każdy czytelnik interesujący się historią zadaje sobie pytanie - skąd wynikają niedorzeczności podawane w naszych podręcznikach?

Można rozumować też następująco, że dobrze uzbrojone grupy koczownicze napadały na obce ziemie nie poto, by je zagospodarować, lecz w tym celu by panować nad mieszkańcami tych obszarów. Najeźdźcami byli dobrze zorganizowani ludzie młodzi, odważni, zdecydowani na wszystko i stawali się ciężarem dla ludności podbitej. Miejscami ich nowego pobytu i panowania były przykładowo: dobrze zagospodarowana naddunajska Panonia, wołyńskie ziemie Dulebów, były urodzajne i gęsto zaludnione ziemie gnieźnieńskie nad Gopłem na naszych Kujawach.

Druga część opracowania została zapoczątkowana uwypukleniem czynnika ludzkiego w historii społeczeństw. Tymczasem w podręcznikach podaje się, że o wędrówkach ludów zadecydowały warunki klimatyczne. Stwierdza się, że stepy krajów Azji Środkowej zostały wypalone przez dłuższy czas utrzymującą się suszą, że poszerzanie się obszarów pustynnych stanowiło czynnik mobilizujący do szukania nowych terenów osiedleńczych. Spostrzeżenie to może odnosić się do wędrówek ludów mongolskich, tatarskich wymienionych poprzednio. Trudniejsze w tym przypadku

byłoby wyjaśnienie wędrówek Germanów których oyczyzną była Skandynawia. Należy brać pod uwagę zmiany zachodzące w klimatach całej kuli ziemskiej. W swej książce dotyczącej "Złodowaceń Ziemi - przyczynach i skutkach tych zjawisk", wyjaśniłem fakt przemieszczania się zwrotników kuli ziemskiej. Rozpatrując zagadnienia klimatyczne nie sposób pominąć wiadomości o tym, że w okresie 2000 lat od kiedy pojawiły się konkretne zapisy dziejów Ziemi, Zwrotnik Raka przesunął się ku Równikowi o ponad 70 kilometrów. Przesunięcie to należy rozumieć jako poszerzenie się pasa obszarów pustynnych i stepowych na półkuli północnej. Należy rozumować dalej, że w takim samym stopniu jak zmiana położenia Zwrotnika Raka, jeszcze w większym stopniu nastąpiło przesunięcie Koła Podbiegunowego Północnego, - a to jest równoznaczne z rozszerzaniem się strefy zimnej na półkuli północnej.

Tak więc warunki klimatyczne nie były sprzyjające ani mieszkańcom Azji Środkowej ani ludności Półwyspu Skandynawskiego. Germanie z północy wykorzystali do swych wędrówek środowisko wodne i przemieszczali się na łodziach, natomiast do przemieszczania się

po stepach Środkowej Azji niezastąpionym okazał się koń.

Jerzy Gąssowski w swej książce "Dzieje i kultura dawnych Słowian", wyjaśniając problemy związane z wędrówką ludów, podaje ciekawą informację dotyczącą wykopalisk dokonywanych na cmentarzach Europy Środkowej, a mianowicie: -"Jedną z niezmiennie istotnych cech, jakie ujawniają cmentarzyska, jest stwierdzona w wielu wypadkach ich znaczna długotrwałość, sięgająca niekiedy przez okres kilku wieków. Fakt długiego użytkowania cmentarzysk wskazuje przede wszystkim na ciągłość jednolitego w swojej masie etnicznej osadnictwa, a także na stosunkowo spokojny, niezakłócony wstrząsami ekonomicznymi i politycznymi rozwój, nie sprzyjający migracjom.

Ramy chronologiczne tego procesu, który ujawnia nam obserwacja cmentarzysk zamykają się w okresie od drugiej połowy II -go wieku przed naszą erą do schyłku IV -go wieku naszej ery.

Ludność w poprzednim okresie, zamieszkiwała ludne osady nie posiadające żadnych umocnień obronnych, kryjące się często w

trudno dostępnych rozlewiskach rzek, czy na kępach wśród zabagnionych łąk. Na niektórych terenach, tam gdzie występowały szczególnie dobre gleby, złoża poszukiwanych surowców, lub węzły dróg wodnych i lądowych, były skupiska osad na stosunkowo niewielkim terenie. Większe skupiska osadnicze obserwujemy między innymi w Kaliszu nad Prosną. Kalisia /Kalisz/ jest jedną ze zindekowanych nazw miejscowych na naszych ziemiach, które wymienia aleksandryjski geograf Ptolemeusz w latach 102 - 167. Podstawą rozwoju gospodarki ludności była stale wzrastająca produkcja żelaza. W większości badanych osad stwierdzono ślady pieców hutniczych, mających na celu produkcję o charakterze lokalnym."

Jakie myśli nasuwają się nam, po zapoznaniu się z podanymi wiadomościami o życiu naszych pradziadów. Na zachodzie stale powtarzane są zdania, że nasze strony od wieków stanowią obszar zacofania. Tymczasem podane wiadomości świadczą o stałym rozwoju i pełnej stabilizacji stosunków społeczno - gospodarczych i że to właśnie najeźdźcy zniszczyli starą kulturę i zburzyli panujące, ustabilizowane stosunki międzyplemienne, a swym pos-

tępowaniem i chęcią poszerzania swych posiadłości doprowadzili do niekończących się wojen.

Jeszcze jedna refleksja zbiega się z podanymi wcześniej wiadomościami o zbrojnych koczownikach Awarach i towarzyszącym im Antach czyli Sarmatach i Słowianach. Jak podawaliśmy wcześniej Awarowie zniknęli z widowni dziejów po pokonaniu ich przez germańskiego Karola Wielkiego. Jest rzeczą pewną, że nie wyginęli wszyscy podczas tej walki i że duża część mogła znaleźć dla siebie nowe siedliska. Taką grupą mogli być Sarmaci, którzy zadomowili się w księstwie Popiela i w krótkim czasie z funkcji dworzan przeszli na pozycje właścicieli dworu.

Kilka zdań na ten temat podanych przez wspomnianego wyżej Jerzego Gassowskiego. "W nieznanych nam bliżej okolicznościach nastąpiło wzmocnienie władzy Polan wobec potężniejszych poprzednio Goplan. Wypadki te miały mieć miejsce w drugiej połowie IX wieku, a najpóźniej u schyłku tego wieku.

Nie wykluczone, że echem tych przemian są notowane legendarne przekazy o upadku dynastii, której ostatnim przedstawicielem

był książę Popiel i powstanie dynastii Piastów.

Ze schyłkiem panowania Popiela wiąże się interesujący przekaz legendarny o nawiedzeniu rezydencji książęcej Popiela w Gnieźnie przez Cyryla i Metodego. Aczkolwiek co do bytności tych apostołów na ziemiach polskich możemy mieć wątpliwości /mimo, że raska kronika Nestora mówi o tym pobycie obydwu tych ludzi u Lachów przed przybyciem na Morawy/, wątek legendarny może tu w każdym razie wskazywać na współczesność tych zjawisk.

Pojawienie się nowej dynastii tak zostało opisane w kronice Galla Anonima z początków XII wieku : "Gdy się tak stało, młody Siemowit syn Piotra Chóściskowicza, wzrastał w lata i siły i z dnia na dzień postępował i rósł w pocziwości do tego stopnia, że król królów i książę zgodnie go księciem Polski ustanowili, a Popiela z pot^mostwem doszczętnie wytrącił z królestwa. " i dalej po opowiedzeniu przypowieści o Popielu i jego synach : - "Lecz ponieważ
rozpamiętywania dziejów
tych wypadków, których wspomnienie zaginęło
w niepamięci wieków i które uległy skażeniu
błędami bałwochwalstwa, a wspomnawszy je tylko

po krótko, przejdźmy do przedstawienia tych rzeczy, których wierna pamięć żyje.

Bardziej wiarygodne byłoby rozumowanie, że Piast, czyli piastun dzieci Popiela, znający dobrze warunki panujące na dworze księcia Popiela dokonał - "przewrotu pałacowego". A mianowicie przy pomocy uzbrojonych członków swego plemienia goszczących na dobrze zagospodarowanych obszarach ziemi kujawskiej obalił panującego w Gnieźnie Popiela najprawdopodobniej wtrącając go wraz z rodziną do więzienia.

W podobny sposób byli likwidowani inni władcy plemienni, a majątności ich pomnażały bogactwa najeźdźców.

Nie znamy sposobów działania pierwszych książąt z rodu Piastów. Możemy jedynie snuć przypuszczenie, że polegała ona na tradycyjnym kontynuowaniu poszerzania granic państwa. Nie powróciły już czasy dobrosąsiedzkich stosunków i rozwoju gospodarczego, o czym świadczą dawne mogiły przodków. Nie powróciły demokratyczne stosunki panujące wśród Wieleatów, Serbów, czy plemionobodrzyckich.

Z kroniki Galla Anonima dowiadujemy się, że pierwszymi książętami byli kolejno:

Ziemowit, Leszek i Ziemomysł. Możemy przypuszczać, że postępowanie pierwszych niewiele odbiegało od postępowania następców, w tym przypadku Mieszka I.- Ten powiększył swoje państwo o Kraj Wiślan z Krakowem i ziemiami przyległymi, a także podporządkował Śląsk z Wrocławiem i Opolem. Sprzymierzeńcami Mieszka w walkach o Małopolskę i Śląsk byli Niemcy i Wieleci.

W roku 981 ruski kronikarz Nestor pisał "poszedł Włodzimierz na Lachów i zajął im grody Przemyśl, Czerwień i inne grody mnogie, które i dziś są pod Rusią." Chodziło o ważny obszar grodów Czerwieńskich, leżących nad Huczwą i Bugiem. Grody Czerwieńskie jeszcze w IX wieku, wraz z państwem Wiślan dostały się pod panowanie wielkomorawskie, a następcy Mieszka sięgali po Grody starając się je odzyskać. Zamieszkiwało je plemię Burzan, inaczey Wołynian.

Po śmierci Mieszka I rozgorzała walka o jedynowładztwo. Oda uciekła z synami do Niemiec, dwaj przywódcy jej sronnictwa Odyl i Przybywój ponieśli karę przez wydarcie oczu. Bolesław Chrobry był okrutny w swym postępowaniu. Monarchia Chrobrego licząca około pół miliona kilometrów kwadratowych była państwem

zróznicowanym wewnątrznie. Bolesław Chrobry w drodze na Kijów przyłączył Grody Czerwieńskie do swych posiadłości. Był także w Brześciu. W Czerwieni zachowały się wały grodu.

Następca Bolesława Ch. Mieszko II nie był lepszy od swego ojca. Braci swych Bezpryma i Ottona wygnał z kraju, a potem sam musiał uciekać do Czech. Rządy w kraju objął Bezprym, rządził bardzo okrutnie i po kilku miesiącach zginął zamordowany.

W roku 1032 Mieszko II wrócił do kraju, jednakże w rok później rozstał się z życiem. Po nim rządy przejął syn Bolesław, który panował krótko, odznaczał się okrucieństwem i zginął z rąk mordercy.

W roku 1037 następny władca Kazimierz musiał uchodzić z kraju, najpierw na Węgry a następnie do Niemiec, gdzie mieszkała jego matka Rycheza. W roku tym w naszym kraju wybuchła powstanie ludowe, połączone z próbą powrotu do dawnych wierzeń. Jak podaje ruski kronikarz, że poruszenie było wielkie na ziemiach naszego kraju - "powstawszy ludzie pozabijali biskupów i kapłanów i panów swoich i było zaburzenie."

Największe niepokoje objęły Śląsk i Wielkopolskę. Bardziej spokojne pozostało

południe kraju, gdzie już poprzednio w kraju Wiślan chrześcijaństwo zostało wprowadzone przez Cyryla i Metodego. Spokojnie było też na Mazowszu, gdzie władzę wówczas posiadał Mojsław i spokój utrzymał przez okres 10 lat.

W roku 1039 Kazimierz zwany Odnowicielem wraca z zachodu do kraju wspierany przez oddział pięciuset rycerzy niemieckich, przydanych przez samego cesarza. Od wschodu popiera go władca Kijowa Jarosław, ten sam przeciw któremu wyprawiał się poprzednio Chrobry.

Powstanie zostało stłumione. W roku 1047 Kazimierz organizuje wyprawę przeciwko Mojsławowi. Wspomaga go w tej wyprawie cesarz niemiecki i Jarosław Mądry. Mojsław zgromadził 30 pułków w tym posiłki Prusów i Jadźwiniągów. Po przegranej bitwie doszło do wielkiej rzezi Mazowsza. Zniszczono świątynie słowiańskiego obrządku, zmuszono kapłanów do przyjęcia obrządku łacińskiego, a w dokumentach zaczęto pisać, że organizacja kościelna zawsze była podległa Rzymowi. /Wzmianka o rzezi ludności Mazowsza została wcześniej podana w pierwszej części rozdziału. Rzezi dokonał Kazimierz Odnowiciel wraz z wojskami niemieckimi i ruskimi, po wygranej bitwie z Masławem

Okrutnym wadcą był też Władysław Herman syn Kazimierza Odnowiciela. Przyczynił się on do śmierci Mieszka, swego bratanka jako ostatniego z pierwotnej linii Piastów. Władysław Herman chąc złamać opór mieszkańców Pomorza wydał dowódcom załóg tajny rozkaz, by w oznaczonym dniu i godzinie podpálili wszystkie miasta i grody. Nieludzkie zarządzenie zostało wykonane.

Nieludzkie było też postępowanie Bolesława Krzywoustego w stosunku do swego brata Zbigniewa, którego Bolesław skazał na uwięzienie i oślepienie. Wkrótce potem ten ostatni rozstał się z życiem.

Przed śmiercią, w roku 1138 Krzywousty wydał akt regulujący następstwo tronu i organizację władzy. Senior Władysław II oprócz dziedzicznej dzielnicz śląskiej, otrzymał Ziemię Krakowską, Sandomierską oraz lenno pomorskie. Najstarszy syn Bolesław Kędziewy otrzymał Mazowsze i Kujawy. Drugi, Mieszko Stary wszedł w posiadanie Wielkopolski. Wyposażeniem księżnej - wdowy stała się Ziemia Łęczycko - Sieradzka. Dziesięcioletni Henryk i paromiesięczny Kazimierz pozostali na utrzymaniu matki.

Tak zostało zapoczątkowane rozbitcie dzielnicowe kraju. - W testamencie Krzywoustego nie ma wzmianki o wschodnich i północnych ziemiach kraju, to znaczy o lubelszczyźnie i Podlasiu.

Senior Bolesław Kędzieżawy podjął żupieżczą wyprawę przeciwko Prusom. W roku 1147 ponowną organizuje z pomocą książąt kijowskich, osiągnięta wówczas przewaga militarna pozwoliła na podporządkowanie tego kraju jednak nadmierny ucisk fiskalny doprowadził do buntu. Kędzieżawy podjął kolejną wyprawę w roku 1166 wspólnie z Henrykiem Sandomierskim, wprowadzony w zasadzkę doznaje ciężkiej porażki podczas której ginie książę Henryk.

Synowie Krzywoustego Władysław i Mieszko poparli ekspedycję przeciwko Słowianom Połabskim, której papież przyznał prawa krucjaty. Mieszko wziął udział w wyprawie przeciw Słowianom po stronie Albrechta Niedźwiedzia, walce z dogorywającą Słowiańszczyzną Połabską.

Tymczasem Kazimierz Sprawiedliwy /1138-94/ kontynuował zdobywanie terenów zamieszkałych przez plemiona Jaćwieskie. Zdobył Drohiczyn i w następnym okresie kontynuował dalsze podboje. Według Kadłubka pojmał tamtejszego

księcia i wyprawił się przeciw Połekszanom. Przez długi czas nie napotykał żadnego oporu. "Aż wreszcie po spaleniu całej niemal prowincji, powraca z triumfem do swego kraju. Kazimierz podjął kolejną ekspedycję i złamał opór dumnego plemienia. Podczas święcenia zwycięstwa Kazimierz po wychyleniu kubka wina usunął się martwy pod stół. Miał wówczas 56 lat.

Mistrz Wincenty Kadłubek biskup Krakowa żył w latach 1160 - 1223. Paweł Jasienica z dezaprobatą ustosunkowuje się do jego kroniki. "Kronika jest dziełem literackim pełno w niej zmyśleń, krasomówstwa, pouczeń, lubował się efektami. Taka mieszanina odstręcza dziś i razi. Kadłubek czerpał wiadomości z wcześniejszego o stulecie Galla. Jednak znacznie więcej od niego wiedział i czytelnikom do wierzenia podawał."

Umiejętną politykę w stosunku do Prus prowadził wojewoda Krystyn. Wsławił się on poprzednio w walkach pod Zawichostem. W roku 1217 Konrad Mazowiecki, wnuk Krzywoustego, kazał uwięzić Krystyna, potem wydrzeć mu oczy i wreszcie zamordować. Konrad Mazowiecki był znany z ^wdrucieństwa.

Należałoby zamknąć listę mordów czynionych na członkach najbliższej rodziny królewskiej, powiększając ją o setki pomordowanych wodzów poszczególnych grup plemiennych. Zamknąć z przeświadczeniem, że powoli będziemy w stanie rozumieć bezsens gloryfikacji naszych piastowskich królów, którzy absolutnie nie byli warci żadnego uznania. Oni rozpoczęli okres niekończących się wojen prowadzonych dla zaspokojenia niezdrowych własnych ambicji.

Należy też brać pod uwagę ich pochodzenie, które niebyło wcale chłopskie, nasze, rodzime, lecz przywiezione z irańskich stepowych stron. Przodkowie naszych królów to Antowie czyli Sarmaci, którzy przybyli do nas, buszując po drodze po zaludnionych rejonach Wołynia.

Nic też dziwnego, że nasza rodowa arystokracja chełpiła się kiedyś swoim sarmackim pochodzeniem.

W ostatnich dziesiątkach lat dajemy dowód możliwości pozostawania w dobrosąsiedzkich stosunkach z innymi narodami. Tak żyli kiedyś nasi przodkowie, o czym świadczą odkrywane mogiły na cmentarzach dawnych 18

W trakcie omawiania czasów średniowiecza interesowały nas głównie działania najeźdźców przybywających do naszego kraju ze wschodu, pominięte zaś zostały dzieje sąsiadów mieszkających na północy.

Tacyt, historyk rzymski, żyjący w latach 55 - 120 naszej ery, taką pozostawia opinię o Germanach, jako o ludzie błędnym, - to znaczy koczowniczym. W języku łacińskim pisał.

"Nulli domus, aut ager, uat aliqva cura prout ad quemque verere, aluntur, prodig alieni, contemptores sui donec exsanguis senectus tam durae virtuti imperes facit"

W tłumaczeniu należy rozumieć : -

Bez domu, bez roli i wszelkiego starania, gdzie przyjdzie, tam się pasie, nie dbając o swoje, cudzego nie szczędząc, póki uwędzona starość tak tw^ordziej buty^{-męskości} nie umorzy.

Czyli wymieniony historyk określił Germanów niezbyt pochlebnie i najprawdopodobniej takich ich widział i takimi właściwie oni byli. Mając coraz trudniejsze warunki życia w swojej ojczyźnie wybierali się grupowo na coraz dalsze wyprawy po morzach, jeziorach i rzekach. Wyprawy takie związane coprawda z wielkimi trudami kończyły się

zdobywaniem cennych łupów i potoczna nazwa "wikingów" czyli zbójów pasowała do zajęć jakie wykonywali.

Nie potrzeba było długiego okresu czasu by słowa Tacyty przeobraziły się w smutną dla Europy rzeczywistość. Młodzi włóczędzy Skandynawii wędrowali po różnych zakątkach Europy, a następnie mieli wpływ na bieg ówczesnych zdarzeń.

W następnym okresie Germanie byli na obszarze Galii, tu zdomowili się Frankowie, koło Garonny Wizygoci, nad Renem Burgundowie, w Azacji Alamanowie, nad Kanałem la Manche Sasi, dalej Brytowie, na Półwyspie Pirenejskim zaś Wandalowie, Alanowie i Swebowie. Rabunkowa wyprawa Wandalów na Rzym w roku 455 doprowadziła do złupienia tego miasta.

Wyprawy zdobywcze organizowali także germanie z dolnej Nadrenii i z Jutlandii. Były to plemiona Anglów, Jutów i Sasów. W latach 450 - 550 napady dokonywane na Wyspy Brytyjskie doprowadziły do stopniowego ich skolonizowania.

W wieku VIII i IX coraz szersze działania uwidaczniają Szwedzi, Gotowie, Duńczycy i Norwegowie. Szwedzi inaczej zwani Waregami,

skierowali swą ekspansję ku zatoce Fińskiej i Ryskiej. Goci kierowali się na południe ku wybrzeżom Morza Bałtyckiego. Zachodni kierunek obrali Duńczycy, których wyprawy były organizowane^{do} Fryzji i Brytanii. Norwegowie kierowali się ku Szetlandom, Orkadom, Hebrydom, Szkocji i Irlandii, a także dalekiej Islandii. Wyprawy Normanów określano jako zbójeckie.

Jedną z grup Waregów stanowili Rosowie. Od szeregu lat wykorzystywali drogę wodną zwaną "od Waregów do Greków", biegnącą od Zatoki Ryskiej poprzez Jezioro Ładoga do Dniepru i Morza Czarnego. W wieku VIII podporządkowali Słowenów i Krywiczów i narzucili im zależność trybutową. W "Powieści Dorocznej", którą Nestor pisał w XII wieku, czyli o kilka wieków później, dowiadujemy się, że przedstawiciele miejscowej ludności, sami zgłosili się do Waregów z prośbą o rządzenie krajem. Czyli wersja zdarzeń podobna do pojawienia się dynastii Piastów w naszym kraju.

Germańscy Waregowie podbili kolejno cały szereg następnych plemion. W roku 882 Oleg syn Ruryka podbił Kijów i uczynił go

stolicą państwa staroruskiego.

W roku 907 Olég zorganizował wyprawę na Carogród - Bizancjum. Uczestniczyli w niej Waregowie, Czudowie, Marianie, Słoweńcy, Krywicze, Siewierzanie, Drewlanie, Radymicze, Chorwaci, Dulebowie i Tywercy. Część armii podążała konno, reszta na 2000 łodzi. Najazd okazał się groźny dla Bizancjum. Dla ocalenia stolicy cesarz Leon zgodził się zapłacić ogromny okup.

Włodzimierz zwany Świętym, prowadził wojnę z Lachami - Polakami. W roku 981 dotarł Bugiem do Drohiczyna stolicy Jaćwieży. Na południu zajął Grody Czewieńskie i Przemyśl. Przyjął i wprowadził w Rosji chrześcijaństwo obrządku wschodniego.

Goci dość wcześnie wykorzystywali inną drogę wodną, a mianowicie z Zatoki Gdańskiej wyruszali Wisłą do Bugu, Muchawca, dalej Prypecią do Dniepru aż do Morza Czarnego. Gościli po drodze w Prusach, na Mazowszu i wśród plemion jaćwieskich. Z nad Morza Czarnego wyparci zostali przez Hunów na Bałkany wraz z Wizygotami.

Przyjęcie chrztu, a następnie scentralizowanie władzy pozwoliło Germanom Frankońskim

na decydowanie o losach byłego obszaru Cesarstwa Rzymskiego.

Godne uwagi są dalsze losy Germanów w środkowej i zachodniej Europie. Na Półwyspie Bałkańskim, Apenińskim, Pirenejskim a także w Galii - późniejszej Francji, w zetknięciu się z ludnością o wcześniejszej wyższej kulturze byłego Cesarstwa Rzymskiego, ulegli oni romanizacji. Natomiast nie mieli kłopotów z podbojem i podporządkowaniem słabszych, lub mniej zorganizowanych. W tym przypadku wykorzystywano nieporozumienia międzyplemienne i prowadzenie odpowiedniej polityki wynaradawiania.

Przykładem może służyć działalność Karola Wielkiego. Zasięg terytorialny posiadłości opanowanych w tym czasie przez Germanów stanowiły tak zwane fortyfikacje karo-lińskie, od Linzu /obecnie w Austrii/ poprzez Ratyzbone, Norymbergę, Bamberg i się-gały Bałtyku koło Hamburga. Najazdy germańskie były skierowane głównie na Ziemie Wagrów, Smoleńców, Brzeżan, Stodoran, Serbów i Łuży-czan, Nietetów i Głowaczy, Warnów, Milczan.

Dla obrony przed najazdami, łączyły się plemiona skupiając się wokół silniejszych.

Pierwszą znaną federacją stał się związek serbski. Oprócz niej była federacja obodrzycka i wielecka. Związek wieletów jednoczył Nioletów, Doszan, Wkszan, Rederów, Doleńców, Rzeczan, Czerezpienian, Czyżan, posiadał 95 grodów.

Obodrycki władał 43 grodami, w nim Glinianie, Smoleńcy, Bytyńcy i Morzyczanie.

Najmniejszy serbski mający łącznie 40 grodów, sfederowani w nim byli Łużyczanie i Milczanie. Poza Serbami pozostawali Nudycy, Niżanie, Daleńcy, Susłowie i Chatyńcy mający 64 grody.

Napastnicy dążyli do opanowania grodów, a przede wszystkim grodu będącego siedzibą księcia. Po drodze grabiono i pustoszone wszystko. W rezultacie klęski książę połabski musiał prosić o pokój. Wtedy stawiano warunki posłuszeństwa wobec cesarza, oddanie najstarszego syna, lub kogoś z najbliższej rodziny na dwór cesarski w charakterze zakładnika i płacenie stałej wysokiej daniny.

Henryk I w roku 918 zapoczątkował nową falę agresji na Połabie. Ze zmiennym szczęściem toczyły się walki aż do XII wieku, w którym to plemiona połabskie utraciły niezawisłość.

Niśo szersze potraktowanie plemion germańskich było umyślnie, ze względu na wpływ tychże na bieg wydarzeń historycznych w Europie i nie tylko, tak w czasach dawnych jak i późniejszych, a nawet obecnych. Jak podano bowiem wcześniej, w średniowieczu Podporządkowali sobie połowę Europy, a w czasach nowożytnych w XIX wieku opanowali połowę świata, kolonizując wielkie obszary na wszystkich kontynentach Ziemi.

Byłoby także uzasadnione szukanie odpowiedzi na pytanie, jakie czynniki zdecydowały o tak skutecznej ekspansji, zasadniczo niewielkich grup zamieszkujących pierwotnie Skandynawię.

Jak zostało stwierdzone na początku tego rozdziału, byt plemion koczowniczych zmusza je do odpowiednich zachowań i działań organizacyjnych, - szczególnie wówczas gdy są one zżyte z środowiskiem wodnym. Wyprawy kupieckie lub łupieskie organizowane na łodziach, zmuszają do zbiorowej odpowiedzialności za grupę, wyrabiają karność i zdyscyplinowanie, - posłuszeństwo dla swego przywódcy. Trudy podróży i niebezpieczeństo czy-hające na codzien

wyrabiają odporność fizyczną i wytrwałość, umiejętność czuwania, skupienia uwagi, szczególnie w chwilach zagrożenia.

Istotną rolę odgrywa też wychowanie młodego pokolenia, - w tym przypadku przekazywanie wiedzy o spotykanych podczas wędrówek krajach, ludziach i zwyczajach tam panujących.

Jakie wnioski dodatkowe można wyciągnąć z przekazanej wiedzy o Germanach. Dokonując porównania najeźdźców ze wschodu i z północy należy stwierdzić, że bardziej humanitarne było postępowanie germańskie, - szczególnie w odniesieniu do traktowania przywódców poszczególnych grup plemiennych, co pozwalało na szybciej postępujące wynaradawianie. Zakładnicy będący pierworodnymi synami wodzów, byli młodymi kandydatami na przywódców.

Tymczasem likwidowanie wszystkich znaczących osób z grona podbitych plemion, jak to czynili nasi królowie i książęta, uniemożliwiało kontynuowanie jakiegokolwiek postępu. Stanowiło całkowite zahamowanie podjętych działań. Przykładowo dla plemion jaćwieskich stanowiło całkowitą ruinę podjętych prac i dotychczasowego postępowania kontynuowanego przez setki poprzednich lat.

Powróćmy jeszcze do okresu panowania książąt piastowskich, w okresie rozbitcia dzielnicowego. W 1225 roku Konrad Mazowiecki postanowił sprowadzić do Polski Krzyżaków. Zwrócił się w tej sprawie do wielkiego mistrza zakonu Hermana von Salza, który zasadniczo nie był Germaninem, lecz pochodził z ludności tubylczej, - Konrad ofiarował zakonowi Ziemię Chełmińską, w zamian za podbicie ziemi Pruskiej. Ofiarował ziemię, której zasadniczo nie posiadał, gdyż była zdobywana, przez wspomnianego poprzednio wojewodę Krystyna.

Pierwsza grupa Krzyżaków, która przybyła wiosną 1230 roku, liczyła siedmiu rycerzy zakonnych i grupę służby. Sposób podbojów był znany, stosowany przez Germanów od szeregu wieków. Organizowano wyprawę podczas której zdobywano punkty oporu Prusaków i umacniano je jako koleje obozy warowne. I tak powstał gród w Toruniu w roku 1231, następnie 1232 w Chełmie, w 1234 w Kwidzynie, w 1237 w Elblągu, w 1238 opanowana została Balga. Dalsze postępy zahamowało wielkie powstanie Prusów, które zakończyło się zawarciem pokoju w roku 1249. Część Prusów

uznała władzę Krzyżaków pod warunkiem przyjęcia wiary chrześcijańskiej. W roku 1283 ^{po}porczywych walkach, opanowana została ostatecznie Jaćwież. ^{Północna} Wódz Skumand, który poprzednio uszedł na Ruś, wrócił do kraju i wraz z miejscową starszyzną przyjął chrzest.

Po pięćdziesięciu latach walk Prusy zostały ostatecznie podbite przez zakon krzyżacki. Przez cały czas podboju Krzyżacy wykorzystywali obcą pomoc, - pomagali margrabiowie Miśni, Branderburgii, Turyngii. Pomagali także Czesi, Austriacy, a także książęta polscy z Mazowsza, Kujaw, Śląska. Przyjeżdżali Holendrzy, Lotaryńczycy, Flamandowie, Włosi, Francuzi, Skoci i Skandynawowie.

Zakon zorganizował znakomitą armię, w której Krzyżacy stanowili tylko nieznaczną część. W roku 1410 w bitwie pod Grunwaldem, największej w dziejach Zakonu, na polu stanęło wojsko liczące 20 tysięcy żołnierzy. wśród których było tylko około 700 braci rycerzy. Ponad 11 tysięcy liczyło pospolite ruszenie, to znaczy dawniejsi Prusowie mieszkańcy tej ziemi. Około 8 tysięcy stanowili goście zakonu i wojska zaciężne.

W podbitym kraju Krzyżacy zarządzili żelazną ręką.

Zmuszali nowo nawróconych do danin i do wykonywania ^{pro} przy bodowie grodów, co więcej traktowali ich jak niewolników, - odmawiając uznania ważności małżeństw, nawet między chrzczonymi, a przez to też praw ich dzieci do spadku. - Wygodniej było panować nad poganami.

Godny zastanowienia się jest fakt, że Prusacy potrafili długi okres czasu opierać się najeźdźcom, to znaczy Piastowiczom z zachodu, Rurykowiczom ze wschodu, a także Litwinom z północy i dopiero skoncentrowane siły Krzyżaków, wspomaganych przez rycerstwo niemal z całej Europy potrafiło złamać opór tego niewielkiego plemienia, tej grupy społecznej. Jakie czynniki zadecydowały o tym, że Prusacy potrafili przez okres 50 lat

bronić swego niepodległego bytu ? - Czy nie należy w tym przypadku uwzględnić świadomości narodowej szlachty pruskiej wspomaganej przez pozostałe grupy społeczne ? - W tym przypadku można dokonać porównania z organizacją Wieleatów, Serbów, czy też plemion Obodrzyckich, które przez kilka wieków stawiały czoło najeźdźcom germańskim i tylko poprzednio podany sposób wynaradawiania okazał się skuteczny.

Tymczasem dorzecze Bugu i Narwi zamieszkałe przez plemiona jaćwieskie z dużo większą liczbą ludności zostały podporządkowane tylko przez Piastowiczów bez walki i to w stosunkowo bardzo krótkim czasie. Sposób najazdu i zawładnięcia okazał się bardzo prosty, poprzez likwidowanie przywódców. Tak jak w Gnieźnie stracono Popiela, taki sam los spotkał wielu innych wodzów Ziemi Sieradzkiej, wielkopolskich Łędzian, Wiślan czy też przywódców plemion Śląska i Pomorza. Tak też został uśmiercony książę Drohiczyńska Komat.

Nie zostały wykorzystane do walki grody obronne Jaćwieży, umocnienia całego szeregu gródków rozrzuconych po ziemi Podlasia i Polesia.

Należy przypuszczać, że tak jak Tatarzy zaczęli podporządkowywanie Grodów Czerwieńskich od zburzenia zapór wodnych. Podobnie Piastowicze niszczyli wszystkie po drodze napotymane urządzenia gospodarki wodnej, stanowiącej podstawę wielowiekowej działalności Jaćwieży.

Pewien obraz działalności gospodarczej i życia ludności jaćwieskiej w poprzednich

latach może nam przybliżyć cykl reportaży Pawła Jasienicy z książki "Archeologia na wrywki". Autor tych reportaży pracował w charakterze archeologa w początkach lat pięćdziesiątych na terenie Grodów Czerwieńskich. - Co możemy wyczytać w jego prowadzonych w tym czasie notatkach ? - Podaję w formie dużego skrócenia. -

„Prace prowadzone na terenie Grodów Czerwieńskich stanowią pamiętkę^k po plemionach Bużan-Dulebów. Odkrycia dokonane w Gródku Nadbużańskim, Lipsku i Sąsiadce należą do rzędu najbardziej cennych.

Człowiek zamieszkiwał te obszary od dawna. Lessowa gleba szczególnie dobrze nadawała się pod uprawy. W okresie rzymskim, to znaczy w pierwszych stuleciach naszej ery, istniała tu przeprawa przez Bug, o czym świadczą monety znalezione zarówno po lewej jak i po prawej stronie rzeki. We wczesnym średniowieczu, od VII do X stulecia, osadnictwo w wiłach Huczwy i Bugu rozwijało się pomyślnie. Nie można wątpić, że wynikało to z szerszego procesu historycznego, który ukształtował się i wzbogacał życie miejscowych plemion słowiańskich.

Czermno tysiąc lat temu nosiło nazwę Czerwienia i stanowiło stolicę historycznych Grodów Czerwieńskich. Leżało na mokradłach w widłach Huczwy i Siniuchy. Komunikację między poszczególnymi osiedlami zapewniała gęsta sieć grobli.

Najstarsza wzmianka o Grodach Czerwieńskich odnosząca się do Sąsiadki pochodzi z roku 1096. Obszar osadniczy zajmował tu powierzchnię dziesięciu, a może nawet dwunastu kilometrów kwadratowych. Wał zaś znajdujący się od południa, to jest w widłach Huczwy i Siniuchy, zabezpieczał samo jądro zamieszkałego terenu.

Dzisiejsza skromna Sąsiadka leżała na niezmiernie ważnym szlaku handlowym, wiodącym z Kijowa przez Włodzimierz Wołyński Zawichost i Kraków do Pragi. Przesmyk na którym leży obecnie wieś, stanowił ongiś bardzo istotny, a może nawet kluczowy odcinek drogi. Wyniosłość, na szczycie której znajduje się sztuczny nasyp - potężny, wysoki sierpowo wygięty wał, sprawia takie wrażenie, jakby jego budowniczowie zamierzali odciąć od strony lądu nasadę owego przesmyka przez bagna nad Pronem. Trzeba przyznać, że zamiar ten udał

się w zupełności. Kto tylko chciał się wtedy przedostać na drugą stronę moczarów, ten żadną miarą nie mógł ominąć tego nasypu i znajdującej się w nim ongiś bramy. Istny rygiel na ważnym szlaku handlowym. Wewnątrz sierpa, czyli po jego stronie bliższej doliny rzeki, zostało jeszcze sporo miejsca. Tak sporo, że swobodnie ulokował się tam mocny, kolisty gród oraz znacznie od niego obszerniejsze lecz słabiej obwarowane podgrodzie. Nie ulega wątpliwości, że ten kto władał tym grodem, kontrolował też ruch na przesmyk i musiał stąd ciągnąć niemałe korzyści. Wały grodu przebiegały koliskiem o trzydziestometrowej średnicy. Ogarniając więc przestrzeń bardziej szczupłą. Dziedziniec wewnętrzny nie miał bruku kamiennego lecz coś w rodzaju drewnianego. Był mianowicie gęsto wykołkowany. Dom mieszkalny - drewniany, zrębowy wznosił się na nasypie kamiennym i posiadał wymiary :- pięć metrów osiemdziesiąt centymetrów na pięć metrów. Obok znajdował się piec w półziemiance. Nieco dalej był jeszcze drugi piec kopułkowy, pod dachem wspartym na słupach. Odkryto również ślady budynku plecionkowego, może stajni.

Szczątki tego wszystkiego znajdowały się pod grubą warstwą ziemi. Pracowite jej usuwanie pozwoliło ujawnić jeszcze inne tajemnice. Władcy tego grodu dbali o higienę. Kaza-
li wykopać dół na odpadki, a także przebić odpowiedni otwór w podnużu wałów, któredy
nieczystości wypływały na zewnątrz fosy. Po
przeciwległej stronie dziedzińca znajdowała
się studnia. Wyglądała jak olbrzymi lej, głę-
boki na szesnaście metrów. Otwór górny posia-
dał dwanaście metrów średnicy, dolny zaś miał
kształt kwadratu o jednakowych bokach. By dos-
tać się do wody, należało na samym dole prze-
bić skałę. W jaki sposób ten co to studnisko
budował ustalił w którym miejscu należy kopać,
gdzie w głębi jest woda, jej źródło? -
Olbrzymi otwór studni był przykryty belkami,
pośrodku których musiało się znajdować wycie-
cie na spuszczenie wiadra.

Podgōdzie zajmowało przestrzeń dość
znaczną. Około dwieście osiemdziesiąt na
trzysta metrów. Umocnione było z jednej stro-
ny wałem, a z drugiej drewnianą ścianą zbud-
owaną według tych samych metod jakich używa-
no w wielkopolskim Biskupinie na kilkaset lat
przed naszą erą. Jest to takzwana konstrukcja

Łętkowo - sumikowa. Stanowiły ją wkopane w ziemię pionowe słupy, w które wprowadzało się odpowiednio zaciosane końce belek kładzionych poziomo i tworzących ścianę właściwą. Pomiedzy grodem a podgrodzem była fosa, głęboka na sześć do ośmiu metrów. W wałach grodu istniała brama strzeżona przez bardzo potężną wieżę i jeszcze dodatkową mniejszą wieżyczkę, obie drewniane.

Gród dla podgrodzian był zaryglowany. Wyniosły wał górował nad osiedlem. Z jego wyżyn można było swobodnie patrzeć i sprawdzać co się dzieje między chatami robotników i rzemieślników. Oni to właśnie zamieszkiwali podgrodzie. Dotychczas wykryto szczątki chat, oprócz nich ślady po paleniskach, piecach, warsztatach wytwórczych. Odnaleziono również czterdzieści jam magazynów na zboże. Pojemność każdej z nich obliczono na półtorej tony ziarna. Na obszarze całego podgrodzia mogło ich być przypuszczalnie około pięćdziesięciu. Cyfry te dają pewne pojęcie o tym, jakie były zapasy magazynów.

Kupcy jadący przez przesmyk też musieli wносить określone opłaty. Nie jest bez znaczenia, że jeden z placyków

w dzisiejszej wsi nosi nazwę "ryнку" lub "miasta". W tej chwili nic się nie dzieje na nim co by te nazwy usprawiedliwiało. Lecz dawniej mogło się w tym miejscu znajdować targowisko.

Najstarsza wzmianka o Grodach Czerwieńskich odnosi się do roku 1096. Ustalono ponad wszelką wątpliwość, że ów ruski Sutiejsk i nasza Sąsiadka to jedna i ta sama miejscowość. W XI stuleciu leżała ona na pograniczu polsko-ruskim. W granicznym grodzie książę Włodzimierz, syn Wsiewołoda zawarł z Polakami pokój.

Dawno już stwierdzono, że w IX stuleciu znajdowało się tu osiedle ludzkie. Pozostały po nim szczątki ziemianek i skorupy prymitywnych, lepionych w ręku naczyń. W połowie XI wieku plac zajęty przez tę osadę został wyrównany i wzniesiono na nim gród, później dwukrotnie przebudowywany.

W ciągu XII wieku był on niszczone w czasie wojen polsko - ruskich. W roku 1208 należał do Polski. Bardzo możliwe, że zrujnowali go Tatarzy w roku 1241 lub w 1259.

Na obszarze Grodów Czerwieńskich wykopuje się pozostałości tak zwanych izbicowych obwarowań. Izbice są to skrzynie zbijane

z bierwion, a wypełnione ziemią i kamieniami. Stanowiły one często umocnienia grodów, których wały składały się z izbic ciągnących się nieprzerwanym kręgiem. Występują one i w Sasiadce, ale w towarzystwie bardzo ciekawego ułożenia. Między izbicami na styku poszczególnych skrzyń kopano wąskie i głębokie doły, a potem zaś zasypywano je słojem ziemi sięgającym aż po górną krawędź obwałowania. Taki słupek ubitej gliny musiał doskonale wiązać izbice z podłożem i uniemożliwiał ich obsuwanie się.

Wały izbicowe istniały w Biskupinie w V-tym wieku przed naszą erą. Odnajdujemy ich ślady w piastowskich fortyfikacjach Gniezna. Za czasów Chrobrego z za takich samych skrzyniowych ścian po bochatersku broniła się przed Niemcami załoga Niemczy leżącej na podgórzu Sudetów. Wniosek z tego wszystkiego jest prosty, - jesteśmy między swoimi w słowiańszczyźnie. Umocnienia izbicowe to charakterystyczny słowiański wynalazek.

Najgłębsza warstwa słowiańskiej historii tych ziem tonie są wojenne czyny Bolesławów i Włodzimierzów. Stanowią je dzieje ludności rodzimej, tutejszej, o której kronikarze zapatrzeni w berka i trony prawie zapomnieli.

Jedna z hipotez głosi, że owe ślady dawnego przedfeudalnego osadnictwa pochodzą od plemienia Burzan, które zamieszkiwało ten otwarty zewsząd kraj po obu stronach Bugu i posiadało jak świadczą zabytki, zachodnio słowiańskie powinowadztwo. Obszar ten stał się później areną ekspansji dwóch bardzo silnych, dobrze już rozwiniętych i okrzepłych państw feudalnych - polskiego i ruskiego. I nie jest wykluczone, że z biegiem czasu Plemienną terytorium Burzan zostało niejako przełamane przez pół wzdłuż osi Bugu. Głównym ośrodkiem części wschodniej stał się Włodzimierz Wołyński, zaś meropolią zachodniej - Czerwień.

Jak już wspomniano, badacze znajdują tu ciągle rzeczy zarówno dużo starsze jak i znacznie młodsze. Nadburzańską wyniosłość ludzie zamieszkiwali już w epoce neolitu.

Znaleziono tam na przykład szczątki kuźni z X wieku. A więc potężny gród stanął na terenie już przedtem zamieszkałym i to nawet przez rzemieślników.

W tym przypadku natrafiono na starą, pierwotną warstwę, taką samą na jaką trafiono także w Lipsku i w Sąsiadce. Sięga ona głęboko w historię aż w VII wiek naszej ery.

W X i XI wieku została wykopana bardzo głęboka fosa w formie parowu, która odcięła gród od reszty wyniosłości, znakomicie wzmagając obronność miejsca. Zniszczono resztki dawniejszych obwarowań. Nie jest wykluczone, że pierwotny gród "plemienny" zajmował przestrzeń większą od obecnego. W jego obrębie mieściła się zapewne świątynia. Poczynając od sławnego Nestora kroniki ruskie wymieniają gród Wołyń. Wynika z nich niezbicie, że w roku 1018 oblegał go Bolesław Chrobry, przeciw któremu wyruszył ze wschodu książę Jarosław, zajmując połowę rzeki Bug. W kilkadziesiąt lat później zdobył go również Bolesław Śmiały. Ostatnia wzmianka o Wołyniu odnosi się do lat 1233 - 1244.

Niedaleko zamczyska natrafiono na samo centrum podgrodzia, lub takiej jego dzielnicy, którą zamieszkiwali wyłącznie piekarze. Sensacją stały się solidne, kopulaste piece odkopywane jeden za drugim w kolejności po sobie następujących warstwach. W sąsiedniej odkrywce, położonej nieco wyżej, znaleziono ich również pół tuzina. Kto zjadał wypieczony w nich chleb? - Drużyna grodowa nie mogła chyba być jedynym odbiorcą tutejszej produkcji piekarniczej.

W owych odległych czasach zastępy zbrojne nie bywały zanadto liczne, świadczy o tym notatka jednego z kronikarzy, który dokładnie opisał, jak książę po drodze do Hrubieszowa własnoręcznie zabił "rogatnioju tri wiepri", czyli dziki, zabezpieczając swym wojom na pewien czas żywność. Nie była więc owa drużyna pułkiem ani batalionem. Mogła przypominać najwyżej pluton.

Badania dowiodły, że piece przebudowywano, poprawiano skoro się zużyły. Konstrukcja ich była pomysłowa. Podkład stanowiła biaława ^{kreda} wydobyta z dna Huczwy, gdzie i dziś jej pełno. Na tym umieszczano - wypukłościami do góry warstwę skorup z umyślnie w tym celu potłuczonych garnków. Sposób ten sprzyjał pewnie utrzymaniu wysokiej temperatury. Dopiero na skorupach znajdowało się właściwe palenisko, przykryte grubą, sklepioną kopułą.

Odkryto również starą studnię, której ściany były ongiś umocnione plecionką z wikliny. Doszczętnie zbutwiała, wyglądała dziś jak cieniutka czarna opona miękko wyścielająca boki dość głębokiego leja.

Obecność studni na podgrodziu daje wiele do myślenia. O kilkadziesiąt kroków płynie

Huczwa ! - Mieszkańcy pragnęli więc zabezpieczyć sobie wodę na wypadek oblężenia, a zatem osiedle musiało być warowne. Mieszkańcy podgrodzia w czasie pokoju mieli różne zajęcia. Uprawiali rolę, byli rzemieślnikami, imali się rozmaitego rękodzieła, a w czasie wojny dopiero brali się do oręża.

Osady podgrodowe rozrastały się z czasem. Mieszkańcy ich zaczęli tyle wytwarzać, że starczało na potrzeby całego rynku lokalnego. Dzień drogi pieszej dzielił zazwyczaj jeden gród od drugiego. Chłop z wioski położonej pośrodku mógł rano wybrać się na targ i wieczorem powrócić. Na przełomie XV i XVI wieku Polska była poprostu usłana małymi miasteczkami, z których każde posiadało niezbyt wprawdzie rozległy, ale za to "głęboki" rynek lokalny i dobre perspektywy dalszego rozwoju. Polityczna przewaga szlachty zahamowała i zniszczyła tę ewolucję. Polwark ziemianina był samowystarczalny, produkował wszystko, czego potrzebował, resztę sprowadzał z zagranicy krzystając ze szlacheckiego przywileju wolności od cła. Miasteczka traciły rację bytu i marniały.

W XI wieku Wołyn wchodzi w zakres

oddziaływania wcześniej powstałych i mocniejszych księstw - Polski i Rusi Kijowskiej i staje się przedmiotem ich sporów. Czeką go ostatecznie rola podrzędnej forteczki, czuwającej na ważnym szlaku handlowym, który wiodł z zachodu do Włodzimierza Wołyńskiego. Zniszczony przez Tatarów już się więcej nie podźwignął, gdyż najważniejszym miejscowym ośrodkiem stał się o wiele korzystniej położony Hrubieszów. Dokument Jagiełły dla tego miasta, wystawiony w roku 1400, wymienia Gródek Nadbużański jako zwykłą wieś szlachecką.

Udział tych ziem w bogatej i barwnej historii Polski i Rusi nie powinien nam jednak przesłaniać ich najdawniejszej przeszłości. Początki społecznej i politycznej organizacji nie zostały tu znikąd przyniesione, lecz wyrosły z najbardziej rodzimego podglebia.

Ze wszystkich znalezisk, których dostarczyły prace na Grodach Czerwieńskich, najcenniejsze okazały się te prymitywne i ubogie, odkryte w Gródku Nadbużańskim, Lipsku i Sąsiadce. Stanowią bowiem pamiątkę po plemieniu Bużan - Dulebów, które zaczęło tworzyć słowiańską państwowość.

W Lipsku znajduje się cmentarzysko liczące około siedemdziesięciu kurhanów. W niczym nie przypominają one wielkich mogił stepowych, które opiewał w "trylogii" Sienkiewicz, a Michał Szołochow w "Cichym Donie". Najwyższy z Lipskich kurhanów liczy dwa metry, połowa ma od metra do pięćdziesięciu centymetów, jedna czwarta to nasypy jeszcze niższe. Od dalszego niszczenia chronił je las, już obecnie nie istniejący.

Niewielka postać tych kurhanów w niczym nie zmniejsza ich znaczenia dla nauki. Przekroje i przekopy wykryły następujący porządek : - spód kurhanu to gliniany nasyp, na nim czarna od węgla płaszczyzna ciałopalenia i na tym druga, górna część nasypu, widoczna dla oka jako czapa mogiły. Wbrew przypuszczeniom, opartym na rozpowszechnionych poglądach, pagórki nie kryły urn ani szkieletów, ani nawet kości. Drobne ich szczątki w małych ilościach znajdowano w bocznych zsuwach usypisk.

Nie wprawiało to uczonych w rozpacz. Nie jest bowiem dla nich tajemnicą, że nie wszystkie dawne plemiona hołdowały zwyczajowi umieszczania urn w kurhanach. Niekiedy

stawiano je na szczytach. Kiedy indziej rozpypywano popioły między mogiłami. Był i taki szczep słowiański, który ustawiał urny na słupach wkopanych wzdłuż dróg."

Porównując wiadomości z książki Pawła Jasienicy z podawanymi przez naszych kronikarzy, musimy zmienić nasz dotychczasowy pogląd na temat bytu ludności jaćwieskiej. Wiadomości o Polesianach są zupełnie niepodobne do tych jakie podawał w swej kronice kś. biskup Kadłubek żyjący w czasach gospodarczej działalności mieszkańców Grodów Cerwieńskich. Najprawdopodobniej uczynił to nie zastanawiając się nad wielką krzywdą moralną, jaką wyrządził dla podbitego już wówczas ludu. Kronikarz Kadłubek uskarża się na to, że ludność tych ziem nie chce płacić danin, - a książętom Piastowiczom były potrzebne pieniądze na prowadzenie wojen. Prowadzenie zdobywczych wojen stanowiło ich największą potrzebę.

Tymczasem, tak jak Krzyżacy wykorzystywali podbitych Prusaków jako wojsk pospolitego ruszenia, - podobnie Piastowicze na wyprawy zdobywcze przeciwko podbijanym sąsiadom wykorzystywali wojsko złożone ze zwerbowanych do służby dla księcia podporządkowanych

wcześniej ludzi z tubylczych plemion.

Paweł Jasienica w wymienionych reporterzach podaje przykłady rozwiniętej działalności gospodarczej, opierając się na odkrytej dzielnicy którą zajmowali piekarze. Uzasadnia, że ilość chleba tam wypiekanego wystarczałaby na zaspokojenie pełnych potrzeb całego lokalnego rynku, to znaczy wszystkich miejscowości znajdujących się w promieniu sąsiadujących grodów. Podaje że w omawianym okresie, kraj miał gęstą sieć małych miasteczek, które stwarzały perspektywy dalszego ich rozwoju. Tymczasem polityczna przewaga szlachty, zahamowała i zniweczyła dalszy ich rozwój. Korzystając z uprzywilejowanego wolnego cła spowodowała upadek własnego rzemiosła. Aż do okresu lat trzydziestych naszego wieku, wieś musiała być pod względem wypieku chleba samowystarczalna.

Innym przykładem wskazującym na rozwiniętą działalność gospodarczą w Grodach było odkrycie śladów palenisk pieców warsztatówwytwórczych.

Należałoby zwrócić uwagę na fakt, że władca grodu nie posiadał okazałego pałacu, jego dom mieszkalny drewniany, miał około

30 metrów kwadratowych powierzchni, 5,8 x 5. Zato należy stwierdzić, że dbano tu o higienę o czym mogą świadczyć urządzenia kanalizacyjne, istniejące w tym domu. A z naszej historii wiemy że w pałacach książąt i magnatów nie było ubikacji i że potrzeby swoje załatwiano w kątach pomieszczeń pałacowych.

Stwierdzono, że przed powstaniem grodu, istniało tu wcześniej osiedle ludzkie, że gród powstał w połowie XI wieku i że był dwukrotnie przebudowywany.

Czy zbieżność budowy umocnień obronnych w widłach Huczwy i Siniuchy nie powinna się nam kojarzyć z ogólną sytuacją jaka powstała w okresie VII i VIII wieku. Już na początku tego rozdziału stwierdzaliśmy, że obserwacje centarzystyk sugerują nam, że duże zmiany zis-tniały w okresie wieku V i wiekach następnych, że spokojne osadnictwo poprzednich stuleci zostało zburzone falą najazdów plemion azjatyckich ze wschodu oraz plemion germańskich z północy.

Ciekawić może nas fakt, że cały szereg grodów Podlasia i Lubelszczyzny nie posiada własnej historii, względnie dzieje ich są spaczne. Musimy przyjąć jako rzecz bezsporną, że do czasów Bolesława Krzywoustego,

ziemie dorzecza Bugu i Narwi były zagospodarowane przez szereg plemion noszących różne nazwy, najczęściej pochodzące od nazwy głównej rzeki, - Bużanie, Biebrzanie, czy też Zawkrzanie, czyli mieszkający za rzeką Wkrą.

Jedna mała dygresja na poruszany temat. Podczas omawiania plemion zachodniosłowiańskich tworzących federacje przeciwko zagrożeniu ze strony germańskiej, były podawane różne nazwy plemion należących do związków, które w następnym okresie decydowały o powstawaniu określonych "landów". Także na niewielkim obszarze Prus żyło kilka plemion, których nazwy były znane w historii. Znaczna i znana była też ilość plemion wschodnio-słowiańskich, które w swej kronice wymienia Nestor. Tymczasem w naszej historiografii, - niestety brakuje rodowodu określonych plemion. Dla terenów wschodnich naszego kraju, pozostała niezmieniona dawna nazwa Podlasie, czyli ziemie pod Lachami, czyli opanowane przez Lachów - Polaków.

Cechą charakterystyczną działalności dawnych plemion Podlasia, było umiejętne gospodarowanie zasobami wodnymi swych rzek.

W sposób bardzo ciekawy ujmuje to zagadnienie w podanych wyżej reportarzach Paweł Jasienica.

Należy przypuszczać, że tak jak Tatarzy zaczęli podporządkowywanie Grodów Czerwieńskich od zburzenia zapór wodnych, podobnie Piastowicze niszczyli wszystkie po drodze napotymane urządzenia gospodarki wodnej stanowiącej podstawę wielowiekowej działalności Jaćwieży.

Prawdopodobnie w tym miejscu będę się powtarzał, że podstawą tej gospodarki było budowanie przegród rzecznych. Każda rzeka, ba nawet najmniejsze strugi wodne, poprzez umiejętnie tworzenie na nich zapór, powodowały powstawanie odpowiednio ukierunkowanych rozgałęzień. Płytkie rozgałęzienia łatwe były do dalszego zagospodarowywania. Całe doliny rzeczne mogły stawać się w ten sposób wielkimi zbiornikami wodnymi pełnymi ryb, mogły powstawać wyspy z łąkami kośnymi lub zarosłymi szuwarami, czy też krzakami łoży i wikliny.

Niedostępność obszarów zamieszkałych, - przez wyżej wymienione plemiona mogły pogłębiać tereny wielkich lasów i puszczy na których

łatwo dokonywać można było przesieków, czyli przecinki drzew. W ten sposób mogły być tarasowane drogi i przejścia, utrudniające napastnikowi zdobywanie terenów zamieszkałych przez ludność jaćwieską.

Jeszcze jedną uwagę można odnieść do wyżej zamieszczonych reportaży, - jaka istnieje pewność, że zagospodarowany w ten sposób zakątek nadbużańskiej ziemi, nie stanowi czegoś wyjątkowego na tle ogólnego zacofania gospodarczego Podlasia i Lubelszczyzny ?

Należałoby w tym przypadku wrócić do książki Jerzego Gąssowskiego, w której podaje, że stare cmentarzyska naszych pradziadów świadczą o tym, że okres poprzednich wieków umożliwiał bardziej spokojne egzystowanie grup etnicznych. Ten niezakłócony proces rozwoju gospodarczego został zahamowany przez najazdy koczowniców ze wschodu i z północy.

W czasach jaćwieskich Biała mogła być grodem liczącym około tysiąca mieszkańców i dorównywać Drohiczynowi i Brześciowi na północy czy też Lublinowi na południu. O znacznej liczbie ludności tego miasta może świadczyć wielkość wałów obronnych jakie

powstały prawdopodobnie już za czasów Bolesława Chobrego, który ze swoim wojskiem dotarł do Brześcia i zawładnął obszarem Grodów Czerwieńskich, - należy przyjąć podporządkowanie tego obszaru w formie wymuszenia płacenia danin. Tak jak w wymienionych Grodach umocnienia obronne zostały pobudowane w wieku XI, więc należy przypuszczać, że w Białej w zbliżonym czasie powstawały wały otoczone fosą.

W "Monografii powiatu białskiego" Bolesław Górny podaje, że już za czasów Mikołaja Krzystofa Radziwiłła Sierotki, a więc w drugiej połowie XVI wieku, w Białej był poważny zamek obronny, otoczony z trzech stron to jest wschodu, zachodu i północy wysokimi na 13 łokci wałami oraz głęboką i szeroką fosą. Od strony południowej broniła przystępu do zamku rzeka Krzna i staw umyślnie na niej zapuszczony. Czy zamek ten pozostał jeszcze po Illniczach, czy też pobudował go dopiero Radziwiłł Sierotka, trudno dokładnie ustalić. Jest prawdopodobne, że zamek istniał tu dawniej - a za Sierotki został rozbudowany i dostosowany na wielkopańską siedzibę tego rodu."

Jeszcze kilka innych zastrzeżeń można odnieść do podanej monografii.

Należy uznać za prawdziwe twierdzenie, że Jadźwingowie mieli swoje siedziby w dawnej ziemi chełmskiej, brzeskiej, wołyńskiej, nowogrodzkiej i części mińskiego. Mieszkali w trudnodostępnych, a łatwych do obrony okolicach, stwarzając umyślne rozgałęzienia rzek i budując przegrody rzeczne. Że w czasie zagrożenia przed najeźdźcami, - opuszczali swoje osiedla i kryli się w stworzonych przez siebie ostępach leśnych.

Natomiast trudne jest do zaakceptowania określenie, że w okresie piastowskim Podlasie było krainą bezludną. Jeszcze bardziej kontrowersyjne jest określenie Jadźwingów czyli Polleksjanów jako ludzi dzikich, niechętnie trudniących się rolnictwem. Przeczą temu pełne magazyny zboża w Grodach Czerwieńskich, o czym była mowa poprzednio.

Nie można także zgodzić się z tym że dziełem Jadźwingów wespół z Tatarami w roku 1260 był słynny najazd i rzeź w lubelskim, sandomierskim i krakowskim. To tak, jakbyśmy chcieli powiedzieć, że Prusacy, a nie Krzyżacy podjęli bitwę pod Grunwaldem przeciwko Polakom.

Nielogiczne jest też relacjonowanie przebiegu walk toczonych przez Bolesława

Wstydliwego w roku 1264 w oparciu o wiedzę zaczepniętą z kroniki Kadłubka, gdyż w tym czasie kronikarz ten już dawno nie żył, zmarł bowiem w roku 1223. Chyba, że biskup Adam Naruszewicz więcej posiadał wiadomości o tamtych czasach od kronikarza Kadłubka.

Paweł Jasienica autor znanych powieści historycznych, takich jak "Polska Piastów" i "Polska Jagiellonów" z dezaprobatą ustosunkowuje się do materiałów zawartych w kronice Kadłubka, uważając, że posiada ona wiele zmyśleń i wiedzy nieprawdziwej.

Jeszcze jedna refleksja związana z Jaćwieżą. Dlaczego z takim uporem wymienieni kronikarze starali się uśmiercić, wykreślić z historii, wszelkimi sposobami poniżyć, dawno już temu podbite plemiona? - Czy nie lepiej byłoby dla historii naszego kraju, gdyby obecnie żyjących w naszych granicach Białorusinów, traktować jako potomków dawnej Jaćwieży i uznać jako pełnoprawnych członków naszego społeczeństwa? -

Kontynuując dalszy ciąg rozważań na temat historii grodu białskiego, należy brać pod uwagę zdarzenia, jakie wówczas miały miejsce. W obawie przed możliwością dalszych naja-

zdów dokonywanych przez Piastowiczów, należało podnieść poziom wody w fosach otaczających zamek. W XI wieku budowniczo wie j a ć w i e s c y, pobudowali nową, czy też podwyższyli istniejącą groblę biegnącą od Zofilasu do ulicy Rolniczej. Jaki można przytoczyć dowód na potwierdzenie takiego rozumowania. Na łące od strony Zofilasu, na wschód od toru kolejki, niedaleko nasypu, znajduje się nienaturalnej wielkości dół, wykorzystywany w okresie powojennym do topienia beczek z kisłymi ogórkami.

Dół ten mógł być wybity spływającymi wodami rzeki Krzny, po przerwaniu zbiornika otaczającego zamek.

Wcześniej podaliśmy, że Tatarzy po zdobyciu Grodów Czerwieńskich polecieli mieszkańcom zburzyć istniejące tam urządzenia gospodarki wodnej. Podobne zdarzenie mogło być przyczyną zerwania zapór na Krznie, podczas wypraw organizowanych przez Kazimierza Sprawiedliwego w latach 1166 do 1194, o czym była mowa wcześniej, względnie w czasie wyprawy organizowanej w roku 1264 przez Bolesława Wstydlwego, lub w roku 1282 przez Leszka Czarne go.

Ciekawy ślad jaćwieskiej gospodarki, można do dnia dzisiejszego oglądać w postaci grobli spętrzającej niegdyś wody na rzece Klukówce. Około stu metrów poniżej mostu, przy szosie Biała - Podlaska -- Brześć, na Białce, przed regulacją tej rzeki w okresie międzywojennym były wyraźne ślady olbrzymiego dołuwyrwanego spadającymi ^{wodami} rzeki po przerwaniu zapór ochronnych. Grobla spiętrzająca wodę istnieje w dalszym ciągu, jako wiekowy, widoczny ślad dawnej gospodarki naszych przodków. Można także przypuszczać, że wyżej położone miejscowości nad tą rzeką były także zagospodarowane jaćwieskim sposobem.

Śladami jaćwieskiej gospodarki są także rozgałęzienia Krzyny na wysokości grodu białskiego. Stawy tworzące zarośla na południe od zamku i starorzecza ciągnące się wzdłuż ulicy Krzywej, to też pozostałości rozgałęzień rzeki, jakie były tworzone dla wykorzystania sieci wodnej. Pełną orientację w tym zakresie można najprawdopodobniej znaleźć w Urzędzie Miasta, wykorzystując stare mapy przyrzecza.

Poprzednie, pojedyncze i głębokie koryto rzeki zaczynało się od nasypu /późniejszego toru kolejki/.

Cała dolina rzeczna, a szczególnie ujście Klukówki było niegdyś zarosłe trzcinami oraz szuwarami i miało głębokie pokłady torfów. Wolno płynąca woda, powodowała tworzenie się dużej ilości zakoli. Taki wygląd miała rzeka do łąk na Plysisze.

Część zagospodarowana Krzny zaczynała się w Sielczyku od wyższej skarpy Romaniuka. Na wprost niej w okresie międzywojennym, pozostały jeszcze widoczne, zanikłe ślady sielczykowskiej górnej przegrody rzeki, powodującej jej rozgałęzienie i utworzenie łąk Zarzecza.

Wiekową przegrodą musiała być także grobla, na której były budowane w następnym okresie mosty. Stara musiała być też przegroda powodująca powstanie tak zwanych bułek doroszkowskich, czyli niewielkich wysp w drugim końcu wsi. /Będąc w chłopięcym wieku z romytej już przegrody, wyciągałem ze zmurzonych pni pokołotki, czyli chruściki jako przynętę na ryby./

Czas zagospodarowywania rzeki okresu poprzedniego należy rozciągnąć na szereg wieków sięgających nawet początku naszej ery, /czyli narodzenia Chrystusa./

W średniowieczu prace związane z zagospodarowaniem przyrzecza były na pewno kontynuowane w dalszym ciągu. Jeszcze w okresie dwudziestolecia międzywojennego ślady tej gospodarki były widoczne. W odległości 250 - 300 metrów, w górę rzeki, od skarpy Romaniuka, znajdowała się mała wysepka, pozostałość przegrody, która powodowała rozwidlenie rzeki. - Jedna odnoga kierowała wody ku naszej wsi, druga opływała dolinę od strony południowej, koło wysokiej skarpy, nad którą rozciągała się druga wieś Sidorki.

W odległości około 200 metrów w dół rzeki, od wymienionej wyżej skarpy, leżała wysepka o kształcie owalnym, o długości około 15 metrów i szerokości 5 m. Strona dłuższa, na którą nacierał prąd wody miała dno piaszczyste, a brzeg umocowany kołkami splecionymi gałęziami łązy. Zaraz przed wyspą z prawej strony odbijało małe rozgałęzienie zwane Rzeczką, przecinało ono łąkę, tworząc wyspę na wprost środkowej części wsi. Rzeczką, nasza odnoga oraz odnoga sidorska, łączyły się wspólnie nadługiej grobli koło mostu.

Około 700 - 800 metrów w dół rzeki było następne jej rozwidlenie, tworzące wyspę o znacznych rozmiarach, - do 1000 metrów długości i 200 - 300 metrów szerokości. Łąki tam położone nosiły nazwę Zajezirze, młodsze pokolenie nazywało Zajezierzem. Zastanawiałem się w młodości, skąd mogła powstać taka nazwa, jeśli w sąsiedztwie nie było żadnego jeziora. Wymienione łąki były dawniej porośnięte szuwarami, w których dominowała ryzucha, - trawy turzycowate. Kiedyś na Zajezirze płynęło się tylko czółnem - czyli płaskodenną łodzią. W latach przekropnych czyli deszczowych, łąki te były zalewane całkowicie wodą i wówczas należało skoszoną zieloną trawę przewozić czółnem na skarpe, by następnie wysuszyć na siano. Po pracach regulacyjnych rzeki, drogę na Zajezierze stanowiła grobla i grzbiet starej przegrody rzecznej. Na łąkach po odpowiedniej pielęgnacji zbiera się dwa pokosy dobrego siana.

W czasach jaćwieskiego gospodarowania groblę stanowił nasyp przekładany faszyną z gałęzi łązy i krzewiastych zarośli. Grobla dojazdowa, następnie przegroda rzeczna i jej przedłużenie w formie wału zaporowego

powodowały powstanie jeziora, stąd nazwa łąk leżących poza przegrodą - Zajezirze. Część łąk, od strony wsi, leżących poza groblą, nosiła nazwę przystani. W naszych czasach rzeka nie stanowiła drogi transportowej i nie dobijały tu, żadne środki komunikacji wodnej. Nazwa pozostała z dawnych lat, najprawdopodobniej z okresu gospodarki folwarcznej. Na przystani mogły być w tym czasie ładowane na łodzie produkty spławiane drogą wodną do Gdańska i tam sprzedawane dalej kupcom zachodniej Europy. Produktami wywożonymi mogły być : zboża, miód, futra, a także potaż i produkty uzyskane w smolarniach.

Wracając do gospodarki Jaćwieskiej, o tym jak powszechne było budowanie przegród, może świadczyć przykład Strugi /na mapce z prawej strony/. Struga obecnie nie istnieje, tylko nazwa wskazuje na to, że musiała kiedyś tamtędy płynąć. Nie była dłuższa od jednego kilometra. Z opowiadań dziadków wynikało, że pierwsza przegroda, którą stanowiła grobla strużana, powodowała utworzenie małego jeziora, w którym łowiło się ryby. Druga przegroda na tejże Strudze, była przedłużeniem skarpy doliny rzecznej. Poniżej, równoległe do

niej, ciągnął się pas zabagnionej łąki i nosił nazwę grzęziłuchy. Krowy lub konie, które nieopatrznie tam zawędrowały, zapadały w bagno i bez pomocy nie mogły się z niego wydostać. Najprawdopodobniej były to też pozostałości dawnego koryta odgałęzienia rzecznego.

Podobne zagospodarowanie, nawet drobnych cieków wodnych, faktycznie musiało stworzyć cały obszar zamieszkały przez Jaćwież, terenami niedostępnymi.

Gospodarka wodna tego typu, miała duży wpływ na warunki klimatyczne. Choćby najsilniejsze promieniowanie czerwcowego Słońca, nie mogło powodować pojawienia się okresów suszy. Parowanie dużej powierzchni wodnej, wilgotnych łąk, zarośli, lasów, pochłaniało duże ilości energii cieplnej. Parowanie wody, siedmiokrotnie więcej pobiera ciepła, niż topienie lodu. Mało zróżnicowane musiały być w owym czasie temperatury między dniem i nocą. Łagodniejsze musiało być także przejście z okresu zimowych mrozów i śnieżyce do ciepłych wiosennych dni, gdyż dłużej w zaroślach utrzymywała się pokrywa śnieżna i dłużej topiły się lody na dużych powierzchniach.

niach spiętrzonych i wolno płynących rzekach. Podobnie łagodniejsze musiało być przejście z okresu letnich wysokich temperatur, do jesiennych chłódów.

Powróćmy jeszcze raz do okresu opisanego przez Pawła Jasienicę w reportarzach dotyczących Grodów Czerwieńskich. Tam gród warowny powstał dopiero w XI wieku. Należy przypuszczać że inne grody Lubelszczyzny i Podlasia powstawały w tym okresie. Ród Pias-tów na zachodzie i germańscy Rurykowicze na wschodzie stanowili poważne zagrożenie dla plemion jaćwieskich żyjących nad Bugiem i Narwią. Najwcześniej wymienionymi działaniami została zaatakowana Jaćwież południowa. Wymienione obszary były podbijane raz przez wschodnich, innym razem zachodnich sąsiadów. Na pierwsze, brutalne najazdy zostało narażone południe. W pierwszej kolejności zniszczone zostały urządzenia obronne nad Wieprzem i ludność Lubelszczyzny musiała uciekać, względnie podporządkować się najeźdźcy. Jaćwież cofała się do obszarów obronnych nad Bugiem Środkowym i w kierunku północnym.

Skutecznym pasem obronnym przed atakami z południa były puszcze i zarośla znajdujące

się nad rzeką Krzną i jej dopływami. Z zachodu na wschód, od Łukowa aż do środkowego Bugu, ciągnął się szereg grodów warownych, budowanych w dolinach i mógł skutecznie zabezpieczać ważniejszy gród w Brześciu, a także stołeczny Drohiczyn. Istotne miejsce w tym pasie obronnym stanowił gród w Białej. /oczym była mowa wcześniej/. Pierwotnie musiał stanowić siedzibę naczelnika wielkoplemiennego. W górę i dół rzeki rozmieszczonych było wiele mniejszych gródków, a wśród tychże - był Sielczykowski.

Lokalizacja tegoż była zgodna z opisem podróżnika arabskiego, który w okresie panowania Mieszka I podróżował po naszym kraju. Postarajmy się ją przypomnieć. -

"Udają się oni na łąki obfitujące w wodę i zarośla, po czym kreślą tam linię kolistą, lub czworoboczną w miarę tego, jaki chcą mieć kształt grodu i obszar jego powierzchni. Kopią dokoła rów i piętrzą wykopaną, ziemię umocniwszy ją deskami i drzewem na podobieństwo szańców, aż taki wał osiągnie wymiar, jaki pragną. I odmierzają w nim bramę, z której strony pragną ją mieć, a wchodzi się do niej po pomoście z drzewa".

Terenem zajęтым pod budowę gródka Sielczyńskiego, była niewielka łąka leżąca w sąsiedztwie rzeki. Stronę północną stanowiła niewielka skarpa z wnęką będącą pozostałością epoki lodowej.

Przypuszczalne rozmiary gródka wynosiły 50 - 60 metrów długości i 40 - 50 metrów szerokości. Od strony zachodniej, to znaczy kierunku skąd w przyszłości będzie nacierał prąd płynącej rzeki, zostały ułożone duże kamienie, których średnica dochodziła do jednego metra. /W wieku chłopięcym wykorzystywaliśmy je podczas łowienia ryb na wędkę/. Od strony wschodniej zaś, był ułożony gruby dębowy pień drzewny. Dąb był poprzecznie przepiłowany. Średnica w części odziomkowej wynosiła około jednego metra, a długość dochodziła do trzech metrów. Natomiast druga część dębu, z wystającymi krótko uciętymi konarami miała długość około siedmiu metrów. /Dąb był zanieiony piaskiem/.

Od strony wsi, do gródka ponad fosą prowadziła kładka wsparta na dębowych słupach. Należy przypuszczać, że po drugiej stronie wałów znajdował się drugi pomost, świadczyły o tym podobne słupy wyciągane podczas pracy pogłębiarki.

W okresie przed regulacją rzeki, to znaczy w roku 1938, miałem możliwość stwierdzenia pewnej ciekawostki dotyczącej gródka. Zawołał mnie pewnego dnia, nieco starszy sąsiad i pochwalił się, że ma możliwość hodowania karasi. Zaprowadził na swoją bagnistą łąkę, leżącą na wprost wyspy. Miał z sobą tyczkę około dwóch metrów długości i wskazując na wybrany dołek, oznamił, że niżej jest duży zbiornik wody, że tyczką nie sięga się dna ani boków. Zdziwienie nasze było wspólne, lecz po rozmowie doszliśmy do wniosku, że karasi w tym dole hodować nie można, bo wraz przyborem wiosennym, a nawet letnim wód, łąka jest zalewana wodą i karasie uciekną. /Zabagniona łąka ^{mogła} być pozostałością fosy okalającej gródek/. Te mało znaczące szczegóły pozwalają na dokonanie skojarzenia z opisem budowy miejsc obronnych, przekazanych przez podróżnika arabskiego, - że ^{IV} identyczny sposób musiała powstawać obronna wyspa sielczykowska.

Rozumując dalej należy stwierdzić, że liczna musiała być w tym czasie ludność sioła, która podjęła i wykonała tak trudne i uciążliwe prace budowlane, że daleko był

posunięty zmysł organizatorski i umiejętność zespolenia wysiłku dla realizacji wspólnych zadań. - Można także sądzić, że zagrożenie musiało być znaczne, jeśli mobilizowało do tego rodzaju działań.

W trakcie regulacji Krzyny, Gródek został przepołowiony. Bliskie sąsiedztwo pracy pogłębiarki umożliwiała codzienną obserwację wydobywanego materiału z dna rzeki oraz penetrację wielkiego zwału przerzucającej ziemi na drugi prawy brzeg. Były tam poroża jeleni, nadpalone deski i bale, były też pale z czarnej dębiny. Wał ziemny na odcinku przepołowionej wyspy był bardziej jasny, na skutek narzucanego tam piasku. Miał także dużą ilość kamieni różnej wielkości. Piekłili się operatorzy pogłębiarki, bo duże kamienie spadając z pojemników czerpalnych, uszkadzały im taśmę transportową. W niektórych miejscach wyspy głazy były tak duże, że zrywały się łańcuchy urządzeń napędowych. Przerwy remontowe trwały niejednokrotnie kilka dni. Następstwem tych kłopotów było wykonanie poniżej wyspy prowizorycznej tamy, jaćwieskim sposobem, poprzez wbicie szeregu kołków w poprzek rzeki i przegrodzenie jej wiązkami faszyny.

W wyniku tych prac nastąpiło spiętrzenie wody o kilkadziesiąt centymetrów i łatwiejsze przejście pługbiarki przez uciążliwy teren. Poza wyspą, na dnie rzeki, sięgając prawie obu brzegów, pozostał przepołowiony wielki pień czarnego dębu.

Uregulowane koryto spowodowało obniżenie poziomu lustra wody około jednego metra. Nastąpiło także obniżenie łąk stanowiących poprzednio tereny zabagnione, na skutek czego, od strony skarpy wyłoniły się parami pale dębowe. Z ciekawości i chęci uzyskania cennego materiału, a także z potrzeby uporządkowania łąki, powyciągałem te pale. Miały one około 2,5 metra długości i około 20 centymetrów średnicy. Koniec wbijany w ziemię był łagodnie zastrzony, o zbieżności 70 - 80 centymetrów, a drugi koniec wystający nad powierzchnię był zaczopowany, dla ułożenia na ten czop poprzeczki. /Wygląd pala pokazuję na załączonym rysunku/. - Domyślałem się już wówczas, że musiały one służyć do budowy kładki służącej do przechodzenia nad wodą. Po przetransportowaniu tychże na podwórko gospodarskie, była okazja rozmowy na temat pochodzenia czarnej dębiny. Dowiedziałem się wówczas od matki, że sąsiad wydobywał

już poprzednio, podobne pale z łąki poza rzeką - na Zarzeczcu.

W okresie przed drugą wojną światową pozostały - rozmyte ślady - tejże budowli. Płynąca woda, szczególnie podczas roztopów wiosennych, wypełniając całą dolinę rzeczną, szarpała piaszczysty materiał gródka i transportowała w dół rzeki. Rozmywanie budowli trwało sześć do siedmiu stuleci. O ilości przemieszczonego materiału świadczy poprzednia wzmianka o zasypaniu wielkiego dębowego pnia. Drobniejsze kamienie ścieliły się w korycie grubą warstwą, na odległość około 50 metrów od przypuszczalnego położenia wałów, zaś piasek na dalszych kilkuset metrach. Innym dowodem był bardziej bystry prąd rzeki na wysokości wyspy, a jej krótki odcinek nosił nazwę Rowczaka, - był bardziej wąski i głęboki. Ponadto rozmyte wały gródka spowodowały podniesienie wysokości dna, gdyż skupy pomostu, który był nad wodą, - nad fosą, były zaniezione piaskiem i mułem do wierzchołkowych czopów.

W załączeniu znajduje się mapa stosunków wodnych na terenie byłego powiatu bialskiego. Godne uwagi są rozgałęzienia rzeki,

Na mapce tej jest naniesione dorzecze dolnego biegu Krzny i część środkowego Bugu. Doliny rzek Podlasia, a szczególne Krzny są wypełnione grubymi pokładami torfu, więc płynące wody nie miały przeszkód tworzenia pojedynczych, szerokich i głębokich koryt. Tymczasem zadziwiające są bardzo liczne odnogi oraz szeregi tworzonych przez nie wysp, tak na rzekach głównych, jak też ich dopływach /naturalnie na odcinkach nie naruszonych pracami regulacyjnymi/.

W tym przypadku, należałoby autorytatywnie stwierdzić, że rozwidlenia te powstały w wyniku rozmyślnego działania mieszkańców przyrzecza. Tworzenie rozgałęzień, poprzez budowę licznych przegród rzecznych, przyczyniało się do powstawania terenów, trudnych do opanowania dla najeźdźcy.

Dość ^bdojrze znany dla autora był dalszy bieg Krzny. Od ujścia rzeki Rudki począwszy, to znaczy od Szczasⁿowieckiego Dworu, poprzez wieś szczasnowiecką, dolina Krzny miała ^{edn}dużo. Jeszcze bardziej tym sposobem było zagospodarowane ujście Zielawy wraz z Lutnią. W okresie międzywojennym na szosie Biała - Brześć, koło Woskrzenic były zbudowane

aż trzy mosty, czyli tyle odnóg posiadała w tym czasie Krzna.

Jeszcze jedna kwestia jaćwieskiej gospodarki jest godna rozpatrzenia. Czy tak jak mniejsze rzeki, mogły być zagospodarowane główne, to znaczy Bug i Narew? - Narew ma też niewielki spadek i podobne do wyżej opisanego jej wykorzystanie nie nastroczało specjalnych problemów. - Wędkarze określają obecne tereny przybrzeżne Narwi swoistym rajem rybaków, gdyż głębokie odnogi rzeczne są wspaniałymi łowiskami różnych gatunków ryb.

Natomiast Bug ma znaczną różnicę poziomów górnego i dolnego biegu, stąd prąd tej rzeki jest szybki. Lecz twierdzenie to odnosi się do obecnego stanu, to znaczy do pojedynczego koryta, zawężonego przytym pracami regulacyjnymi, które polegają na budowie główek, daleko sięgających w głąb nurtu.

Bug, jeszcze dziko w niektórych miejscach płynący, to rzeka o bardzo szerokim korycie gdzie głębokość wody, przy niskim stanie nie przekracza 50 centymetrów. Jeśli przyjmiemy jego rozcłódkowanie na szereg rozgałęzień wydłużających jednocześnie bieg wody, to okaże się, że tworzenie przegród na odnogach

nie powinno stanowić dla mieszkańców Jaćwieży dużych problemów.

Do Kamieńczyka, leżącego na lewym brzegu Bugu, prowadziła droga posiadająca aż trzy mosty, - stwierdzają starsi mieszkańcy tej nadbużańskiej miejscowości, czyli tyle odnóg rzecznych istniało w poprzednim okresie. O rozgałęzieniach tej rzeki świadczy także odbitka mapy doliny Bugu położonej powyżej Brańszczyka. Do jej wykonania została wykorzystana stara mapa odcinka Bugu należącego do Rejonu Dróg Wodnych w Wyszkanie.

Mieszkańcy miejscowości położonych nad Liwcem stwierdzają, że rzeka posiada także szereg rozgałęzień. Podobny wniosek, odnoszący się do tego dopływu Bugu, można wysnuć rozpatrując podaną weżej mapę Rejonu Dróg Wodnych.

Warto też posłużyć się relacją kierownika Nadzoru Wodnego w Wyszkanie. Wymienionemu, jest powierzona opieka nad biegiem rzeki Bugu, od Niemirowa na granicy z Białorusią, do Serocka, czyli zbiegu tej rzeki z Narwią. Według jego oświadczenia, pierwsze główki budowane w okolicach Wyszkania, zawężające koryto rzeki miały niejednokrotnie nawet ponad 100

metrów długości. W wytyczaniu tras nowego nurtu rzeki, Rejon Dróg Wodnych, wykorzystuje sugestie pracownika naukowego Politechniki Warszawskiej. Trasa ta przebiega zwykle dawnym, prastarym korytem rzecznym, którego śladów można doszukać się w dokładnych mapach terenowych.

Bardzo kosztowne prace regulacyjne Bugu powodują obniżenie poziomu wód gruntowych terenów przyrzecznych i znaczną degradację środowiska naturalnego. Mogą być one bardzo korzystne przy dostosowaniu tej rzeki do celów żeglugowych, do stworzenia drogi wodnej dla transportu dużej ilości towarów masowych. W innym przypadku, przy słabym wykorzystaniu tego szlaku, należałoby zastanowić się, - czy nielepiej pozostawić Kurpie i Podlasie rejonem ekologicznie czystym i mało zdegradowanym.

Z A K O Ń C Z E N I E

Dużo czasu zajęło mi zastanawianie się nad kwestią Słowiańszczyzny, to znaczy pochodzenia plemion słowiańskich. W naszej historiografii nie mamy pełnego i zdecydowanego ^{stanowisko} odnoszącego się do pochodzenia Słowian. Według własnych dociekań przyjmuję, że Słowianie byli najeźdźcami, że kilka grup tych plemion koczowniczych, irańskiego pochodzenia tworząc zbrojne oddziały napadało na mieszkańców najpierw Azji Mniejszej. W następnej kolejności ich napady zostały skierowane, na ludność mieszkającą na Powołżu i na dalsze tereny Europy Wschodniej, a dalej Europy Południowej i Środkowej.

Napewno zbójckie napady nie były organizowane w celach osiedleńczych, lecz dla zdobywania łupów, względnie wykorzystywania dorobku ludności tubylczej. Tak jak rzymscy wojownicy wcześniej podbili Daków i podporządkowali Rumunię. Tak Hunowie pod przewodnictwem Attyli, wraz z licznymi grupami zbójckimi, wyparli z nad Morza Czarnego, żerujących tam Ostrogotów i Wizygotów i dotarli do Rzymu.

Podobnie Awarowie pod dowództwem Apicha panoszyli się na ziemiach Wołynia, a później Panonii i dalej, dalej leżących krajach bałkańskich. Łącznie z Awarami grasowali na bardziej zagospodarowanych ziemiach Antowie - czyli Sarmaci, grasowali Słowianie z grupami zbójeckich Bułgarów, płądrując ziemię zamieszkałą przez Traków.

W 799 roku przeciwko tym grupom zorganizował wyprawę germański Karol Wielki. Od tego czasu Awarowie nie pojawiają się w historii średniowiecza. Rozbite grupy, działając już samodzielnie, podejmowały udane najazdy na dalej położone kraje Europy Środkowej i Południowej.

Panosząc po Ziemi Kujawskiej, najpierw w formie gości Dworu Popiela, a następnie jako najzwyklejsi zbóje, zawładnęli grodem, wtrącając prawowitego władcę wraz z rodziną do więzienia. Naturalnie zgodnie z utrzymującą się wówczas zasadą, w podobny sposób zostali zlikwidowani ważniejsi ludzie z otoczenia księcia.

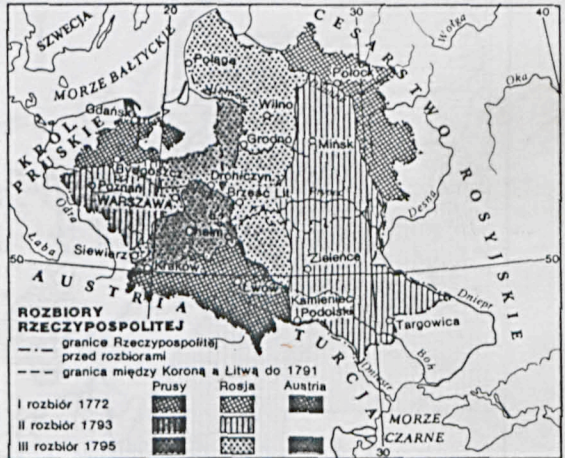
Przez okres jednego wieku następcy Piaśta /czyli piastuna dzieci Popiela/ podbijali ziemie sąsiednich książąt zagarniając ich

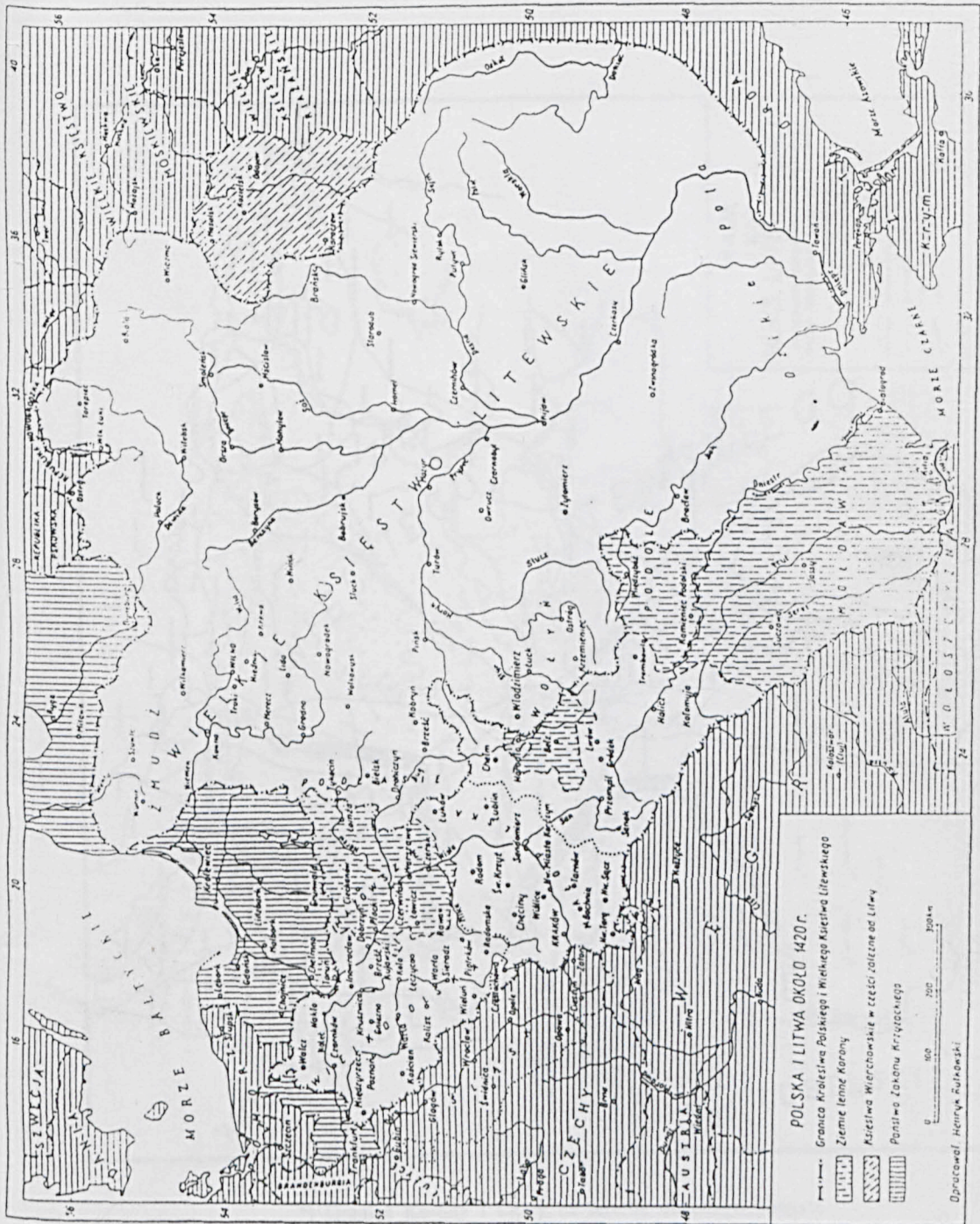
mienie i likwidując przywódców. Mieszkowi I, jako czwartemu z kolei, pozostał do opanowania Kraj Wiślan /czyli Małopolska/ oraz Śląsk. Za czasów Chrobrego wielkość podbitych obszarów sięgała pół miliona km²

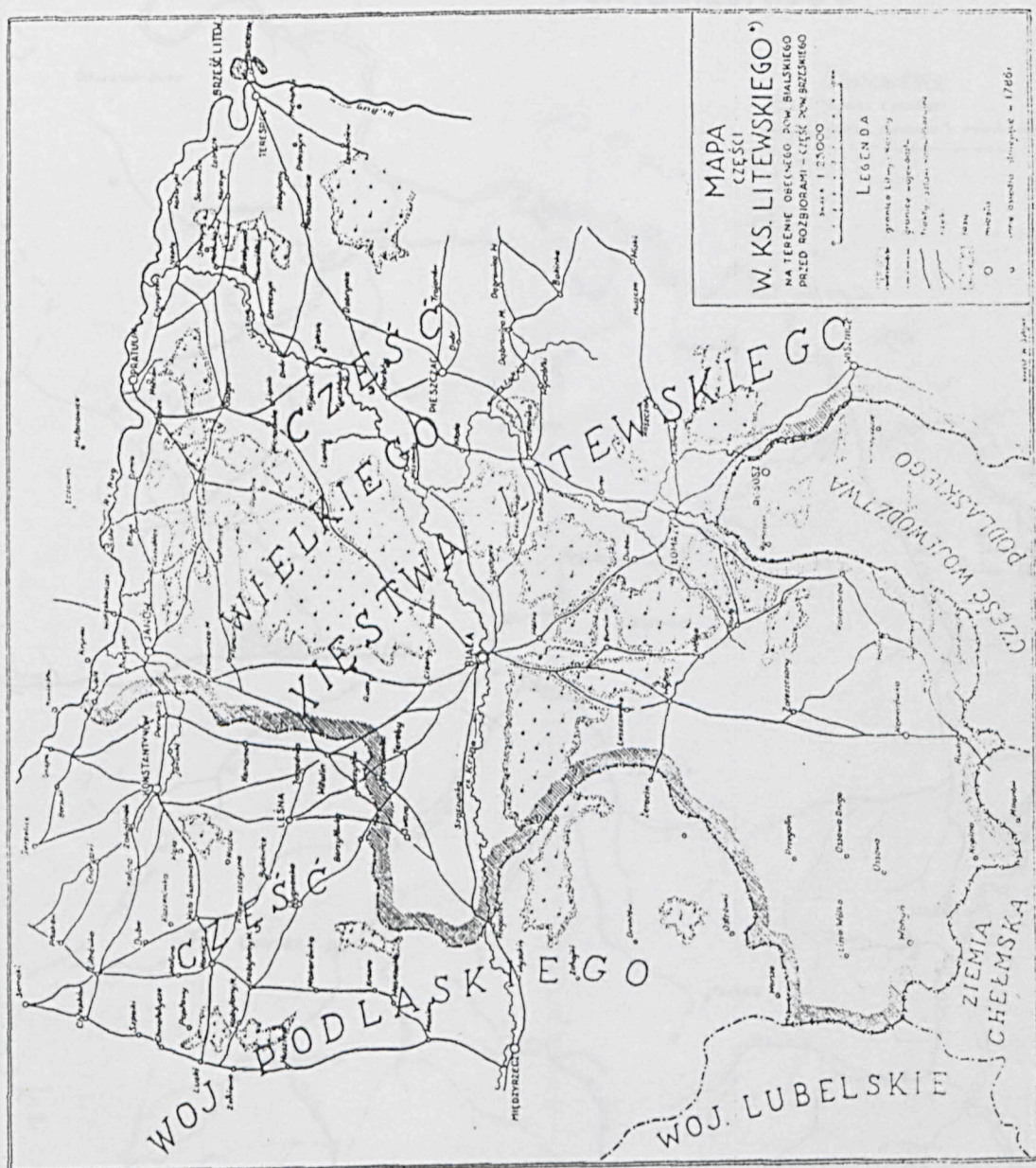
Piastowicze byli w swym postępowaniu bezwzględni i okrutni. Przy tym zasługują na oskarżenie za fakt zacierania śladów swego nikczemnego postępowania.

Post scriptum

Zbieram obecnie materiały dotyczące historii średniowiecza na Ziemiach Podlasia, szczególnie zamieszkałych przez plemiona kurpiowskie. Wiadomości te będą stanowiły uzupełnienie podanych w drugiej części książki "Potomkowie Jaćwieży".

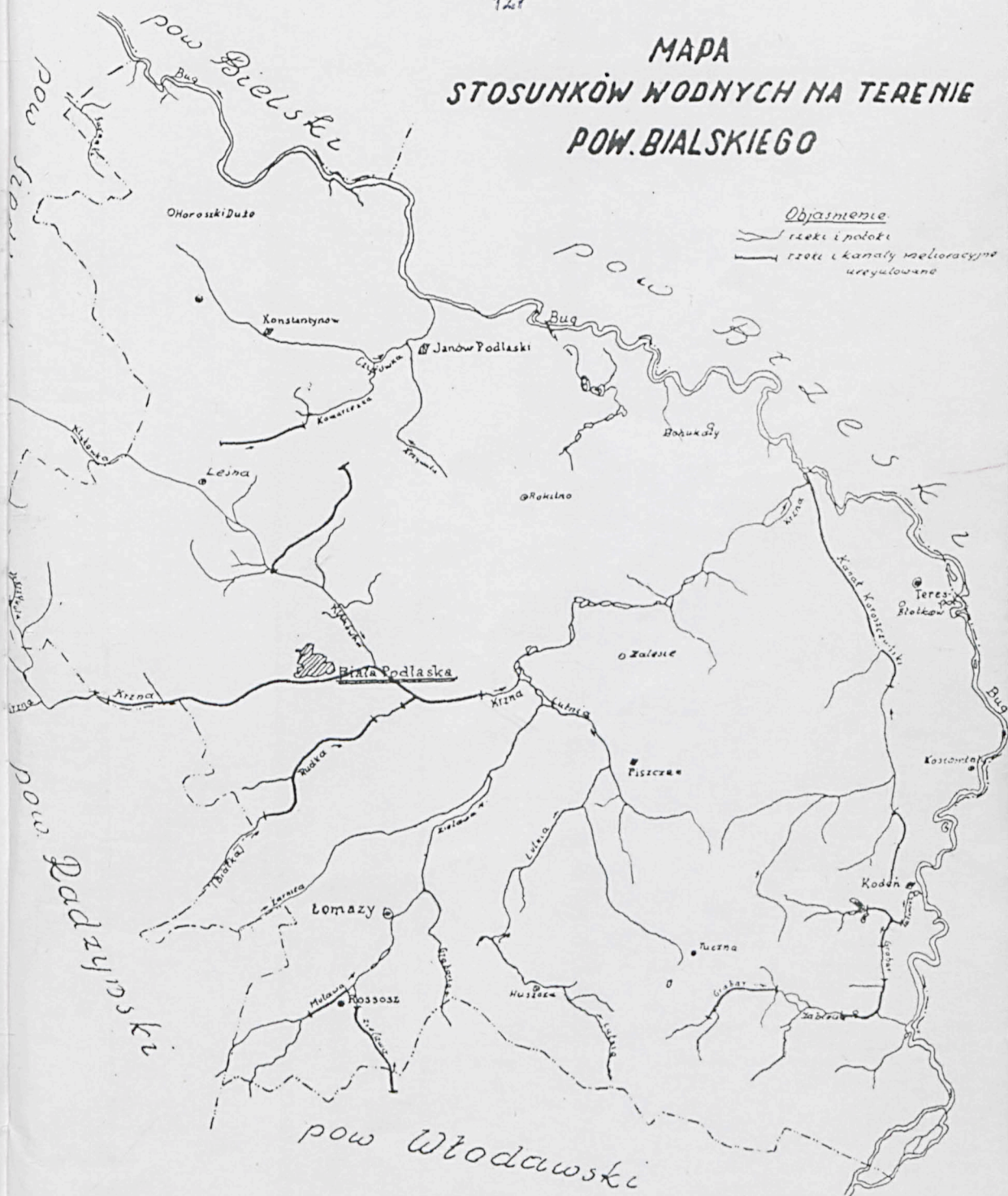


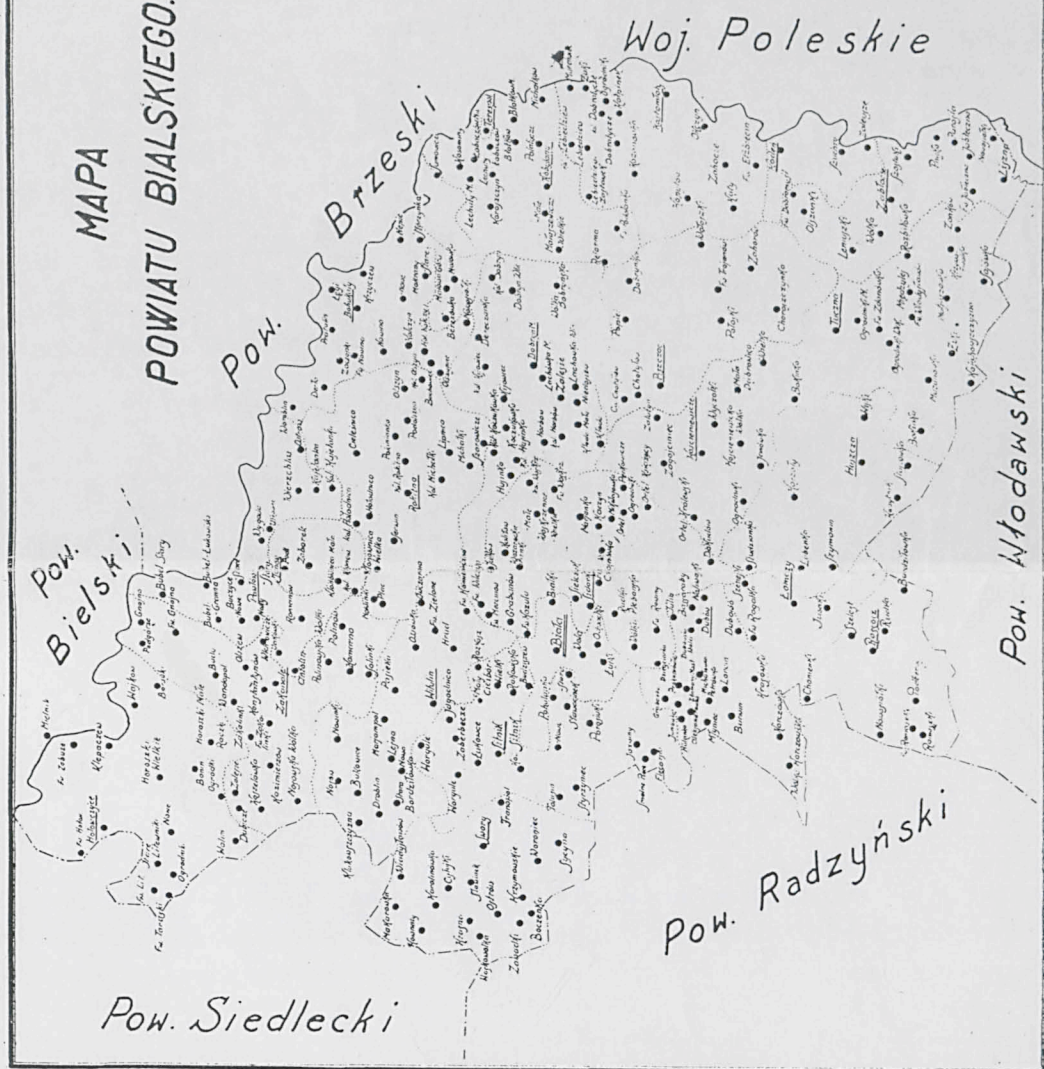




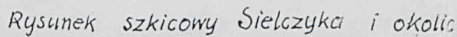
*) Granica Korony i Litwy na terenie obecnego powiatu na podstawie mapy Karola de Pertheés'a z 1786.

MAPA
STOSUNKÓW WODNYCH NA TERENIE
POW. BIALSKIEGO





Mapa powiatu bialskiego, przedstawiająca podział administracyjny na gminy i miasta. (●—miejscowości, drobne kropki — granice gmin i miast, nazwy miejscowości podkreślone — oznaczają nazwy poszczególnych miast i gmin).



131
Rzeka Bug z charakterystycznymi zakolami, odnogami, starorzeczami i bagnami stanowiącymi ślady dawnych koryt

Brańszczyk

Budy

Budy Nowe

Tuchlin

Budy Stare

Łąka Dobre Strugi

Łąka Księgino

Bagno Basienisko

Stare koryto

Łąka Okolna

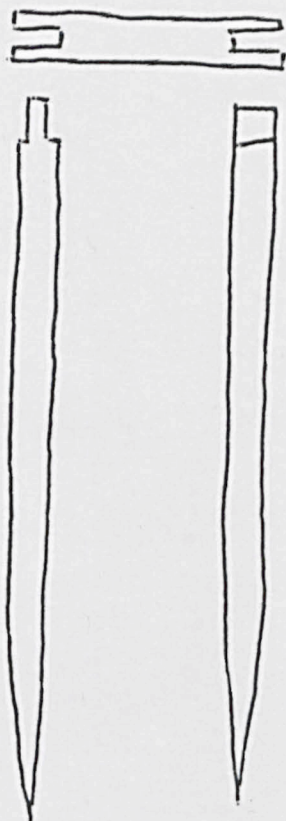
Łąki Okrągłe

Szumín

Wyłtoka

Szumín Poduchowny

Zakola inaczej meandry powodują wydłużanie koryta rzecznej, na skutek czego nurt rzeki staje się wolniejszy. Odłogi, a także rozlewiska powodują rozszerzanie koryta i równoczesne jego spływanie.



Pale dębowe /szczer-
niake na skutek długie-
go zalegania w wodzie
i bagnie/, służące do
budowy pomostów - kża-
dek: -

długość 2,5 do 3 metrów

grubość 15 do 20 cm

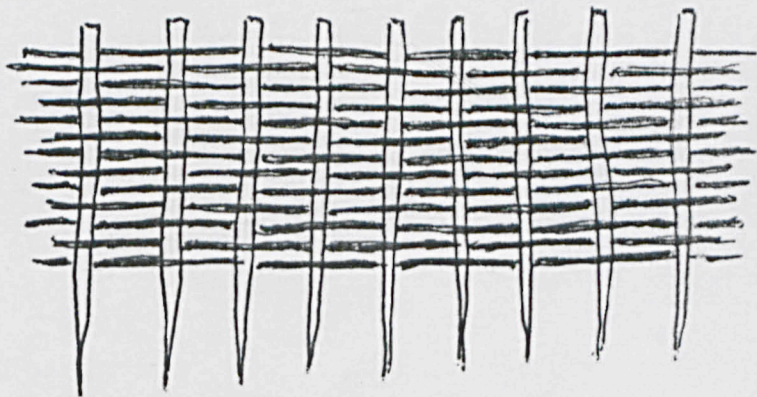
Czop pali:

grubość 5 do 7 cm

wysokość 7 do 9 cm

Poprzeczka:

długość 80 do 100 cm



Plecionki - płoty kołkowo - wiklinowe
wykorzystywane do niedawna przez rybaków
do przegradzania małych rzek i strumieni.

